OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok VI. Numer Jubileuszowy — Kraków, środa 11 lipca 1923 Nr. 155.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru Mp. 1000

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 25.000, kwart. 75.000
w Krakowie z odnoszeniem do domu mies. 28.000, kwart. 84.000
Na prowincyi: z przesyłką pocztową mies. 30.000, kwart. 90.000
Za granicą: z przesyłką pocztową mies. 40.000 kwart. 120000
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 400 Mp., wiersz milimetr. 1-szpalt. 500 Mp. Nadesłane 1700 Mp. Wiersz milimetrowy 1-szpalt. w tekście 2000 Mp. Wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie 2500 Mp.. Gratulacye 15000 Mp. Inser. zamiejsc. o 50% , zagr. o 100% droższe.

Po pięciu latach.

Kraków, 10 lipca.

(is) „Nowy Dziennik" rozpoczyna dziś szósty rok swego istnienia. Okres to stosunkowo krótki. Jeśli jednak mimo to dzień dzisiejszy zamieniliśmy na jubileusz, to uczyniliśmy to nie z powodu zaokrąglonej daty kalendarzowej, lecz przedewszystkiem dlatego, że godzi się od czasu do czasu spoglądnąć wstecz na ciernistą drogę — naszą, wytchnąć na chwilę, zrobić obrachunek sumienia i wśród gąszcza obecnej sytuacyi odnaleźć dalszą drogę dla naszego pisma. „Nowy Dziennik" powstał w chwili, gdy wojna szalała w pełni, gdy jeszcze nie było odrodzonego państwa polskiego. Powstał po to, by — jak to zaznaczyliśmy w pierwszym artykule wstępnym 9. lipca 1918 r.

„stać wiernie i czujnie na straży żywotnych interesów Żydów na ziemiach polskich"

„by przemawiać wprost do samego społeczeństwa polskiego"

„by służyć nowemu, odbudować i przebudować się mającemu życiu, dzierżąc wysoko czysty sztandar prawdziwej demokracyi"

„by wzywać do porozumienia, zgody i braterstwa na podstawie równych praw przy równych obowiązkach", a wreszcie

„przyczynić się w miarę sił do rozbudzenia ludzkiego sumienia".

Temu programowi nie sprzeniewierzyliśmy się ani na chwilę.

W czasach, gdy przyszłość była jeszcze spowitą w ciemnościach, wiedzeni przekonaniem, że nastąpić musi „braterstwo między narodami", zrozumieliśmy, że „przemawianie wprost do społeczeństwa polskiego" jest naszem kardynalnem, czołowem zadaniem. Wyczuwaliśmy tętno czasu i wystawiliśmy to nasze zadanie, ogólnikowo; bo tak tylko można było w czasach ostrej cenzury austryackiej, ale nie mniej przejrzyście.

A w pierwszym dniu zmartwychwstania państwa polskiego snuliśmy już myśl naszą wyraźnie, dobitnie, radośnie; niemal w koturnowym tonie.

„Polska wolna, niepodległa, samodzielna i — niebawem zjednoczona — pisaliśmy w dniu 3. listopada 1918. — Nie jest to już tylko świetlanem marzeniem wyśmiewanych i prześladowanych fantastów, nie jest to już tylko cudownym snem nie uginających się przed siłą marzycieli — to już jest faktem dokonanym".

„A oto jest Polska. Tworzy się jej władza państwowa, rząd własny. Na razie oczywista samozwańczy, jak w chwilach przejściowych, w gorączce i pośpiechu, powstawania być musi, bo inaczej być nie może. Ale jutro, pojutrze powstanie rząd prawdziwy, z woli ludu wyłoniony, otoczony uznaniem i zaufaniem i bez zastrzeżeń, a mający tę wielką władzę, którą tylko lud cały na jednostki przelać zdoła.

Istnieje Polska.

Wszak powstanie Polski jest pełnem potwierdzeniem ideologii narodowo-żydowskiej, która od 2 tysięcy lat pomimo cierpień, jakich żadna ludzka wspólnota nie przechodziła, wierzy niezachwianie w odbudowę utraconej samodzielności".

A później — później — walił się na nas cios za ciosem, cierń za cierniem wbijał się boleśnie w stopy Żyda polskiego, który przez usta nasze postawił sobie jako hasło: „Wierność bezwarunkowa dla państwa polskiego **przy pełnem zachowaniu narodowej odrębności — oto nasz program. Prosty, jasny, uczciwy i dla obu stron zbawienny"**.

I nie ziściły się nasze sny o tem, że „przemoc zniknie", że „sumienie się zbudzi".

Na trzeciej stronie naszego dzisiejszego numeru jubileuszowego zamieściliśmy odpowiedź, jaką daje **nam** — „duch czasu".

Gdzież przyczyna tego strasznego szału, którego jesteśmy świadkami. Czy w nas? Czy po stronie — „ducha czasu"?

Dziś po 5 latach działalności naszej możemy, przebiegając tak nasze słowa jak i nasze czyny, stwierdzić, że ani w słowach naszych ani w czynach naszych nie było żadnego zasadniczego błędu, któryby się powinien przyczynić do tej strasznej nagonki, wobec której stoimy. Jeden tylko popełniliśmy błąd, leżący głęboko w naszej naturze żydowskiej: oczekiwaliśmy, że zbudzi się sumienie i sprawiedliwość.

Oto nasza **wina.**

Jeśli wolno sąd wydawać o przejawach współczesnego życia zbiorowego, bez perspektywy dziejowej, to stwierdzić musielibyśmy, że od wieków już bestya w człowieku nie rozwielmożniła się tak potężnie, jak właśnie teraz. A w takich okresach dziejów, najgorzej się dzieje słabym, nieopancerzonym, nie uzbrojonym, a wierzącym i ufającym.

A do nich my Żydzi należymy.

Nie jesteśmy oczywista bez wad i przywar. Ale nasze wady, nasze przywary są udziałem człowieka wogóle, a już najbardziej tych, którzy wsparci o miecz, o materyalną potęgę, o władzę wydają sąd o nas jakoby święci nieskalani i jedynie do życia prawo mający.

Przez pięć ubiegłych lat mieliśmy za zasadę naszej walki obronnej: suaviter in modo, fortiter in re — łagodnie — w sposobie, wytrwale — w treści.

Taktyka nasza musi pokrywać się z taktem, a treść z odwagą i wytrwaniem.

I mimo twardej rzeczywistości nie zegniemy karku, nie — z krnąbrności, ale z przeświadczenia, że jako jeden z bardzo nielicznych narodów świata nie pragniemy niczyjej krzywdy, lecz praw do życia jako ludzie-Żydzi, jako jednostki i części narodu, który — **nie kroczył w ostatnich szeregach ludzkości.**

Działać będziemy i nadal z otwartemi oczyma na własne wady, z nieprzepartą wolą do korygowania ich, z gotowością w sercu do wyciągnięcia do zgody każdej chwili dłoni naszej, czekającej na tę utęskniona chwilę, kiedy bestya w człowieku się wysapie.

A teraz właśnie sapie z całych sił.

Przez 5 lat budziliśmy naród żydowski, nie schlebiając mu, a jedynie dbając o to, by się wyprostował, nie czupurnie, lecz dumnie, nie arogancko, ale i nie żebrząco, ot, prosto; po ludzku; skromnie i z godnością. Choćby przy tem cierpieć wypadło.

A dziś mimo cierpień przebytych i obecnych jesteśmy jednak inni, niż byliśmy: bardziej zwarci w sobie, bardziej zorganizowani, silniejsi, lepsi. A tu i ówdzie zaczyna się nawet w społeczeństwie polskiem, tak do nas uprzedzonem, budzić przeświadczenie, że należy nas traktować inaczej niż dotychczas, tj jako ludzi i członków swoistej, narodowej społeczności, która ma ideały, znakomicie dające się pogodzić z ideałami innych.

Zaufanie społeczeństwa żydowskiego, do którego należy nasza każda myśl, nasze każde słowo, nasze każde tchnienie, jest dla nas tą opoką, o którą oparci, kontynuować będziemy; choćby wśród gąszcza trudności, program, który wystawiliśmy sobie przed 5 laty.

Prasa angielska domaga się rychłej odpowiedzi na notę niemiecką.

„Zignorowanie tej noty nie będzie mogło przyspieszyć rozwiązania sprawy".

Londyn, 9 lipca. PAT. Omawiając dalszy tok sprawy okupacyi Zagłębia Ruhry i odszkodowań prasa angielska podkreśla fakt, że na ostatnią no tę niemiecką skierowaną w tej sprawie do aliantów, żadne z państw interesowanych nie dało dotąd odpowiedzi. Zdaniem prasy angielskiej, zignorowanie tej noty nie będzie mogło przyspieszyć rozwiązanie sprawy. Odpowiedź należy więc dać najszybciej, możliwie we formie kolektywnej. A jeżeli to nie będzie możliwe, to w każdym razie taką odpowiedź powinna wystosować Anglia.

W Lozannie doszło do ugody

Pokój grecko-turecki za kilka dni.

Lozanna. PAT Wczoraj o godzinie 11 wieczorem wznowione zostało posiedzenie konferencyi wschodniej. O godzinie w pół do pierwszej w nocy wydany został oficyalny komunikat, który donosi, że przedstawiciele Turcyi i państw sprzymierzonych doszli do zasadniczego porozumienia w sprawie sposobu spłacenia kuponów długu otomańskiego, koncesyi i ewakuacyi Konstantynopola. Tymczasowy tekst porozumienia mają ustalić rzeczoznawcy. Ewakuacya Konstantynopola rozpocznie się na tychmiast po ratyfikacyi układu przez Turcyę i ma być ukończona w ciągu 6 tygodni od daty ratyfikacyi. Zawarcia pokoju oczekują w cią gu 8 do 10 dni.

Anglia stara się pozyskać Niemcy do Ligi Nar.

Berlin. (AW) Jak donoszą dzienniki, rząd angielski wysłał do Berlina swoich przedstawicieli, ażeby zasięgnąć tam opinii, pod jakimi warunkami rząd niemiecki byłby skłonnym do przystąpienia do Ligi Narodów. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, rząd niemiecki czyni swe przystąpienie do Ligi Narodów zależnem od następujących warunków: 1) Rząd niemiecki przystąpiłby do Ligi Narodów jako członek równouprawniony z innemi państwami. 2) pod warunkiem że długi niemieckie zostaną wreszcie ustalone.

Urlopy oficerów na studya.

Warszawa, 9 lipca. PAT. Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz polecający zaliczenie czasu urlopów udzielonych oficerom zawodowym na studya do całokształtu ich czasu służby czynnej bezwzględu na wynik prowadzonych przez nich w czasie urlopu prac.

Europeizacya warszawskiego ruchu ulicznego.

Warszawa, 9 lipca. PAT. „Gazeta Poranna" donosi. Celem unormowania niewłaściwego dotychczas ruchu ulicznego w Warszawie komisaryat rządu przystąpi w najbliższym czasie do opracowania specyalnych przepisów regulujących tę dziedzinę. Przepisy te zostaną oparte na doświadczeniach poczynionych zagranicą. Przeważnie będą wzorowane te przepisy na porządku ulicznym panującym obecnie w Londynie.

O pomnik Szopena.

Warszawa, 9 lipca. PAT. Pisma podają odezwę komitetu budowy pomnika Szopena, w której komitet zwraca się do wszystkich stowarzyszeń muzycznych i społecznych w całym kraju o poparcie akcyi budowy pomnika.

Dzielny czyn marszałka Rataja.

Warszawa. (AW) „Kuryer Czerwony" podaje wiadomość, że wczoraj na brzegu Hellu, gdy 10-cio letni chłopiec zaczął tonąć w morzu, rzucił się w ubraniu do morza marszałek Rataj, któremu udało się chłopca uratować.

P. Benesz w Paryżu i Londynie.

Paryż. (AW) Przybył tu czechosłowacki minister Spraw Zagranicznych dr Benesz, by poczynić przygotowania na przyjazd prezydenta Massaryka. W związku z jego pobytem rozeszły się we francuskich kołach politycznych pogłoski, jakoby dr Benesz zamierzał informować się o stanie rokowań reparacyjnych i równocześnie przedłożyć punkt widzenia Małej Ententy. Korespondent paryski „Neue Freie Presse" twierdzi, że wedle informacyi kół politycznych ma dr Benesz przedstawić Poincaremu skutki naprężenia francusko-angielskiego w stosunkach środkowo-europejskich Dr. Benesz ma również występować za przekazaniem całego problemu Lidze Narodów. Na Quai d'Orsay zachowują jednak milczenie o celach podróży dr Benesza.

Praga. (AW) Wedle informacyi kół politycznych dr Benesz udaje się z Paryża do Londynu, aby tam poczynić przygotowania do mającej nastąpić w jesieni wizyty prezydenta Massaryka.

Krwawe starcia we Wiedniu.

Wiedeń, 9 lipca. PAT. Wczoraj przyszło do starcia między oddziałem 150 Frontkampierów powracającym z poświęcenia dzwonów kościelnych w Brigitenau a socyalistami. Po obu stronach byli ranni, również policya, która przywróciła porządek miała 21 rannych.

Komuniści we Włoszech.

Rzym. (AW) Ajencya Wolfa donosi o przybieraniu na sile ruchu komunistycznego we Włoszech. W wielu miejscowościach doszło do krwawego starcia faszystów z komunistami. I tak w Genui zastrzolno jednego z faszystów. We Florencyi i w Bolonii przedsięwzięto liczne rewizye domowe. Powodem aktywniejszego występowania komunistów jest ożywienie się walki partyjnej w związku z nadchodzącymi wyborami. Jak słychać rząd jest zdecydowany wystąpić jak najostrzej przeciwko wszelkim próbom dalszym wykroczeniom.

Do Panów Ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Kraków, 9 lipca.

Pozwalamy sobie podać do wiadomości Panów Ministrów Spraw wewnętrznych i sprawiedliwości odpis dwu odezw, których orginały znajdują się w naszej redakcyi.

Pierwsza odbita została w Drukarni Robotników Chrześcijańskich w Poznaniu, co do drugiej-drukarni podać nie możemy, gdyż dół odezwy jest zdarty!

Brzmią one następująco:

I.

Rodacy! Baczność na głos Ligi Obrony Ojczyzny i wiary!! Dzisiaj chodzi już o życie!!

Wraży nam żywioł żydowski,

po moralnem i materyalnem zrujnowaniu byłych zaborów austryackiego i rosyjskiego obecnie zalewa Poznańskie i Pomorze, aby i nam podobny zgotować los.

Hydra żydowska pochłonąć chce dzielnice nasze, do niedawna najbogatsze, a dzisiaj w przepaść ogólnej nędzy się staczające.

Baczność Rodacy wszelkich stanów! Na szaniec! bo zaprawdę, że ostatnia nadeszła godzina!

Do samoobrony! już dzisiaj, bowiem jutro piekielny polip żydowski ogarnie nas wszystkich krwiossącemi szponami swemi i wyssie z Polski ostatnią kroplę krwi.

Zapóźno nam będzie pomyśleć o ratunku, kiedy sidłami swemi opęta resztę zastępców ludu. Natenczas wszyscy, dosłownie wszyscy, marnie zginiemy.

Szatan-Żyd wciska już do rąk brata naszego nóż, aby go utopił w piersi czyjej? — czy w której z wrażych? Nie! Ten obałamucony, organizacyi komunistycznej oddany rodak — nasz brat niszczyć ma mienie swoich, braci po jednej Matce-Ojczyźnie i Wierze. Twory komunistyczne — to

żydowskie dzieło szatańskie!!

A więc do walki

z szatanem,

do walki legalnej ale nieubłaganej, stanowczej, bez pardonu! Precz z Pomorza!

Pozbędziem się trądu żydowskiego

z naszych dzielnic, natenczas przyjdzie moment, kiedy powiemy i zadekretujemy: Precz z Żydami z całej Polski!! Precz i z przefabrykowanemi żydo-Polakami — czyli śmierdziclami, którzy nazwiska polskie i chrzest przyjęli — dla interesu, dla urzędu, dla osiągnięcia wpływów, stanowiska, aby tem snadniej Polskę pożreć.

Nie wierzcie Żydowi wychrzcie! Biednemu bratu otumanionemu — oświaty podać kaganiec. Oświaty zdrowej, uczciwej, szczerze narodowej i chrześcijańskiej trzeba ludowi polskiemu. Bo — biada Polsce! Biada nam, skoro krzyż Chrystusa i sztandar narodowy pójdą w poniewierkę.

Za świętemi znaki temi pójdzie w niwecz i duch narodu. A naród bez ducha, to trup, nie wart nawet pogrzebu, chyba być jemu tylko podmierzwieniem obcych.

Dzisiaj już biada nam o tyle, że chleb powszedni usuwa się z rąk naszych, a ziemia, ta święta krwawica Ojców, usunie się wkrótce z pod nóg.

W byłej Kongresówce i Galicyi handel, przemysł fabryczny i większy warsztatowy — z bardzo nikłymi wyjątkami — całkiem opanowany przez żydostwo. To samo grozi już całej byłej dzielnicy pruskiej.

Czy wobec tego chcecie Rodacy Wy nasi — Kupcy, Fabrykanci, Przemysłowcy — z założonemi rękoma bezradnie, bezczynnie stać i przypatrywać się ruinie najnieodzowniejszych podwalin kraju, tj. handlu i przemysłu!

A ty inteligencie polski, Profesorze, Lekarzu, Adwokacie, Urzędniku polski, czy chcecież również być wyparci przez motłoch żydowski, albo pójdziecie, jako — golemy — na wysługi Żydowi?!

Czy droga Polska nasza święta wszystko ma utracić — i duszę narodu swego?! A zatem do czynu Rodacy! Zwróćcież swe oczy na istniejącą od roku już przeszło Antysemicką Ligę Obrony Ojczyzny i Wiary. Całe zeszłoroczne lato walczyła już ona Liga z żywiołem żydowskim, niezmordowanie dla sprawy Ojczystej, dla idei Chrześcijańskiej. W dziesięciu powiatach całych po miasteczkach i wioskach urządzała Liga wiece. Z Talmudem żydowskim w ręku przebieżał twórca Ligi, sam jeden Poznańskie i część byłej Kongresówki. Tysiączne rzesze słuchały go i tysiącom Braci naszej Talmud otwierał oczy — kim jest Żyd.

Dzisiaj pragniemy rozbudować Ligę Obrony Ojczyzny i Wiary na organizacyę poważną i potężną. Utworzyć nam trzeba stałą i silną siedzibę w Poznaniu oraz główny Zarząd, któryby podzielił pomiędzy siebie prace, bowiem jednostka wszystkiemu nie podoła.

Wszelkie bliższe dane i szczegóły dotyczące samej istoty Ligi oraz jej programu i zakresu działania, dowiedzą się Rodacy na Wiecu Ligi Obrony Ojczyzny i Wiary, jaki się wkrótce tutej odbędzie. Za Zarząd Ligi: Mieczysław Noskowicz, Biuro Poznań, ul. Bydgoska 5.

II.

„Obywatele Polacy! Precz z najeźdźcami żydowskiemi z naszej dzielnicy śląskiej, pasożytami, którzy chcą zniszczyć naszą Ojczyznę, niszcząc naszą walutę a dowodem jest zamknięcie gield, jak również że setki waluciarskich Goldsteinów dostało się pod klucz. Wynoście się od nas wy pejsaci silber-fingerowcy, bo cierpliwość nasza już się wyczerpuje, jak również ostrzegamy Polaków, którzy z nimi szachrują. Czy przelewaliśmy krew dla Polski, czy dla Żydów? Precz z Żydami i paskarzami. Nie damy ziemi zkąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg".

*

Pierwsza z tych odezw kolportowaną jest tysiącami w Poznańskiem i na Pomorzu, druga na Górnym Śląsku.

Jakby postąpiły podwładne Panom Ministrom władze policyjne wzgl. prokuratury przy sądach, gdyby np. jakiś inny odłam obywateli Rzeczypospolitej odważył się wydać odezwę, zawierającą nie-tę treść, co powyższe, ale choćby tylko jeden epitet, jedno wezwanie pod adresem drugiego odłamu społeczeństwa.

Nie są to odezwy-jedyne. W redakcyi naszej pokazywano nam także inną, kolportowaną również na Górnym Śląsku.

Obraża się w najohydniejszy, w najpotworniejszy sposób cały odłam ludności, lży się go, poniewiera, prowokuje, jątrzy nienawiść przeciw niemu w sadystyczny sposób, a odezwy — ot tak sobie mkną bezkarnie od miasta do miasta, od wsi do wsi, od kawiarni do kawiarni, siejąc zwierzęce instynkta.

Publicznie, otwarcie, cynicznie!

Kodeks karny, konstytucya, poczucie moralności i obywatelskości, rozsądek — wszystko to nic, wszystko to — furda.

Istnieją Starostowie, Wojewodowie, którzy nic o tem nie wiedzą.

Istnieje wreszcie rząd, któremu podlegają organy policyjne i prokuratury, a fakty te nie dochodzą do jego wiadomości.

Nie sposób — nie podobna, nie chce się pomyśleć, aby rzeczy takie działy się z wiadomością władz naczelnych.

I dlatego podajemy je Panom Ministrom do wiadomości. — Ludność żydowska odnośnych dzielnic żyje w zrozumiałym lęku przed rozruchami, przygotowywanymi świadomie — takiemi odezwami.

Caveant consules...

Feljeton jubileuszowy

Właściwie nie tyle „jubileuszowy", ile „feljeton", lub wręcz: nie tyle „feljeton" ile „jubileuszowy"... Słowem coś takiego, co mogłoby zmieścić w sobie podniosłą nutę nastroju, przynależną chwili pamiętnej, wraz z frywolną lekkością, zapożyczoną od rekordowych „causerów" francuskich. Tak wyglądałoby powinno rozwiązanie zadania, zawartego w tytule do wierszy niniejszych, zadania, postawionego niżej podpisanemu, jako feljetoniście i jednemu z pierwszych współpracowników „Dziennika".

A więc przedewszystkiem, co to jest jubileusz? Jest to dzień uroczysty, kiedy rachuje nawet przedstawiciel odwiecznej cyganeryi — literat, który wszystko bodaj potrafi, oprócz liczenia i liczenia się, który, mimo bróżd na czole i siwizny na skroniach, dotąd nie wie, że miesiąc ma dni trzydzieści, bo już w początkowej dekadzie wydaje to, co przeznaczone było na całość trzydziestodniową.

Przy jubileuszach przecież wszyscy uzbrajamy się w całą posiadaną i brakującą nam wiedzę buchalteryjną, krzywiznę logiki literackiej zamieniamy na prostą linię kancelisty, złote pióro natchnienia poświęcamy dla pospolitego ronda do kaligrafii i sumujemy... Plusy do plusów, minusy do minusów, a potem bilans.

W tem miejscu mały wykład o bilansach. Bilanse dzielą się na bierne i czynne. Ponadto ścisła buchalterya zna jedynie bilanse materyalne, natomiast rachunkowość publicystyczna rozróżnia jeszcze bilanse moralne. Do bilansów biernych materyalnie należą, między innemi, bilans ministerstwa skarbu oraz bilans zarobków i kosztów utrzymania żydowskiego pisarza. Do bilansów czynnych materyalnie — bilans wszechpolskiego towarzystwa handlu łańcuszkowego i bilans współpracowników w dolarowych przedsiębiorstwach bibuły szowinistycznej.

Bilansem biernym moralnie zamykają dotychczas swą działalność wszystkie kategorye o chyeńskich programach, polityczne spółki, o których swój sąd „powiedziały jaskółki", towarzystwa trucia polskiego ducha pod egidą jezuity Lutosławskiego, przedsiębiorstwo posła Dymowskiego p. t. „Niezarejestrowana agencya pocztowa bez odpowiedzialności" itd. itd.

Bilansem czynnym moralnie możemy wykazać się — **my!**

A zatem feljeton o czynnym bilansie moralnym.

Zapisujemy tedy na dobro swego rachunku:

Wypadki psucia szyków: a) krzyżowaliśmy bieg błogich poczynań eksterminacyjnych ukochanym (ale nie przez nas) przedstawicielom **czarnych koszul, czarnych** charakterów i czarnych prądów, ilekroć usiłowali oni za pomocą myślowych salto mortale, sztuczek karkołomnych z logiką, jarmarcznych świecidełek słownych otumanić prostaczków i budować swoją sławę na miażdżonych karkach semickich;

b) demaskowaliśmy perfidyę judofobskiej awangardy Fordowskiej, tryskającej jadem nienawiści rasowej po dziennikach dolarowych gaź i mechesowych redaktorów;

c) opędzaliśmy pstryczkiem w nos tych kilku ostatnich Mohikaników (malusieńkich Mohikanów) asymilacyi, którzy zamiast nauki w uniwersyteckich seminaryach, głowią się nad szczęściem doczesnem semit-arjów;

d) krzewiliśmy wiarę...

Kochani czytelnicy, wy, najsłodsze czytelniczki, coście nieraz natchnieniem mi były i otuchą w pracy.... Czy mam Wam wszystko wyliczać?

A może Wam wystarczy sam fakt silniejszy nad wszystkie argumenty... Pięć lat pracy... Cegiełka do cegły, do cegły cegiełka.... Tak budowaliśmy, tak samo wciąż jeszcze budujemy. Czytajcie nas, a przekonacie się, jak się tworzy pozycye dochodowe w bilansie moralnym...

Pismo, stojące w obronie praw żydowskich, daje samo przez się czynny bilans moralny.... Twoją jest rzeczą — społeczności żydowska — i nadal zapewnić mu czynny bilans materyalny.

M. Wadyas.

Nieco historyi i statystyki.

Dzisiejszy jubileuszowy numer „Nowego Dziennika“ jest 1601-szym z rzędu, wydanym przez nas w ciągu ubiegłego pięciolecia. Ze wspomnianych 1600 numerów tylko 16 nie nosiło nazwy „Nowy Dziennik“ (15 numerów „Gazety Żydowskiej“ i jeden numer „Dziennika“). We własnej drukarni wydaliśmy 1068 numerów, resztę, tj. 532 numerów w drukarniach obcych. Pismo nasze drukowaliśmy najpierw w drukarni „Morgenzeitung“ w Mor. Ostrawie, wydając tam w roku 1918 numerów 172, a w 1919 roku 7 numerów „Nowego Dziennika“, a po jego zawieszeniu 15 numerów „Gazety Żydowskiej“. W dniu 24 stycznia 1919 r. z powodu wybuchu wojny polsko-czeskiej zostało wydawnictwo naszej gazety wstrzymane, jednak nie na długo, bo już dnia 6 lutego ukazał się na ulicach Krakowa pierwszy numer „Dziennika“, wydany w miejsce „Nowego Dziennika“. Numer ten jednak pierwszy, był zarazem ostatnim. Z powodu pewnych nieformalności meldunkowych numer został skonfiskowany, a w kilka dni później, dnia 11 lutego, ukazał się znowu „Nowy Dziennik“., wychodzący odtąd bez przerwy (z wyjątkiem dwóch strajków zecerskich). Najpierw wydawaliśmy „Nowy Dziennik“ w drukarni B. Geizhalsa w Podgórzu, zaś od dnia 9 lipca 1919-go r. do 11 lutego 1920 r. w drukarni M. Deutschera w Krakowie. W N-rze 39 z dnia 11 lutego 1920 r. byliśmy w szczęśliwem położeniu, że mogliśmy zapowiedzieć ukazanie się następnego numeru we własnej drukarni, urządzonej nowocześnie i zaopatrzonej we wszystkie przy gazetowem wydawnictwie potrzebne maszyny.

Oto „zgrzyt“, w którym naówczas codzienny nasz współpracownik p. Koren, zapowiedział tę radosną nowinę:

Reorganizacya „Nowego Dziennika“

Wkrótce w was, cni czytelnicy,
Wieść uderzy jakby grom:
„Dziennik“ rzuca obce śmiecie,
By się przenieść w własny dom.

Będzie własną pchał rotacyę,
Elektryczny, wartki prąd,
Społem będzie druk i zarząd
I redakcyi dzielny front.

Odtąd „Dziennik“ wyjdzie codzień
W objętości 8-miu stron,
By czytelnik mógł do syta
Spijać miód z najmłodszych gron:

Wiadomości z polityki
I lokalnych plotek kram,
„Zgrzyt“, recenzya, feljetonik
I najświeższy te-le-gram.

Ledwo świt się zaróżowi,
Na prowincyi będzie już,
Niosąc wieści z różnych krain,
Z obcych lądów, z własnych mórz!..

Nim cię przeto mój lektorze,
W wonną tę zanurzym kadź,
Na wydatki przeprowadzki,
Abonament szybko płać!

W 1920 roku wyszło ogółem 344 numerów, w 1922 tylko 267, a to z powodu wybuchłego w październiku strajku zecerskiego, który trwał do końca stycznia 1923 r. W bieżącym roku wydajemy dziś Nr. 155. **Z. M.**

Teodor Herzl.

Ujrzałem Cię, jak w blasku lamp tysiąca,
Objęty krzyków rozszalałych żarem
Stanąłeś w górze silny. I oto burza grzmiąca
U stóp twych scichła — pod dłoni twej czarem.
Wśród chmurnej sali Cię potem słyszałem,
Jak mową miękką łagodziłeś rany
Zadane woli twej zimnym kindżałem —
I dlu twój płakał, nogą twą deptany.
Widziałem cię silnym. Widziałem okrutnym,
Gdyś bohaterskie podnosił ramiona,
By zmierzyć się z ludu cierpieniem pokutnem.
I jesteś dla mnie jako baśń wyśniona
W golusie życia jednostajnie smutnym —
Cała Twa postać — ze spiżu rzeźbiona!

[illegible] Kirszrot.

Życie polityczne.

Sprawa przesilenia w ministeryum skarbu nic nie straciła ze swej aktualności. P. Hubert Linde powrócił ze Spały i znów urzęduje w ministeryum skarbu. Jednak nie oznacza to, by jego program zyskał w Spale aprobatę. Przeciwnie, stwierdzono tam absolutny brak jakiegokolwiek programu u obecnego kierownika ministeryum.

Ze względów politycznych jednak p. Linde jeszcze przez pewien czas ma pozostać na czele swego urzędu, aby nie kompromitować stronnictw rządowych.

Losy jego jednak są przesądzone i w ciągu 10 dni zmiana na stanowisku ministra skarbu będzie faktem dokonanym.

*

Pieczęć „chjeno-piastowa“ odbija swe oblicze na resorcie spraw wojskowych, resorcie rzekomo apolitycznym. Najświeższa prasa stołeczna notuje dalszy przebieg „ruchu“ służbowego:

Pułk. Rosen Władysław objął stanowisko szefa wydziału żandarmeryi w departamencie I. piech.

Kpt. Szt. Gen. Iliński Janusz został przydzielony z biura ścisłej Rady wojennej do Adjutantury szefa sztabu gen.

Por. Ejsmond Julian otrzymał 6 miesięczny urlop bezpłatny.

Ppłk. K. K. Kuciela przesunięty na etatowe stanowisko generała brygady.

*

Pogłoski o ostrym zatargu pomiędzy gen. Rydzem-Śmigłym a jego władzą zwierzchnią nie odpowiadają rzeczywistości. Ze sfer dobrze poinformowanych przychodzi kategoryczne dementi pogłosek.

*

Narada w sprawach skarbowych, na którą p prezydent Rzeczypospolitej zaprosił kilka osób do Spały, toczyła się w czwartek. Obecni byli z Rządu p. Witos, Głąbiński, Linde oraz z Sejmu i Senatu posłowie Zdziechowski, Osiecki, Byrka, senatorowie Karpiński i Adelman, nadto pp. Steczkowski i Zygmunt Chrzanowski.

Z osób, które miały być, nie było posła Michalskiego, pos. Korfantego, sen. Szarskiego i p. Benisa. Narady, w myśl życzenia p. prezydenta Rzeczypospolitej, były raczej nieobowiązującemi rozmowami, bez uchwał i bez ogłaszania sprawozdań.

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

— KANIKUŁA LETNIA wzmaga się z każdym dniem. Coraz mniej kronikarskich wiadomości, wciąż trudniej je wydobywać. A „kronikę“ wszyscy przecież tak bardzo lubimy... Ale cóż począć? To ruchliwość naszego codziennego życia słabnie i milknie, na jakiś czas ustępując miejsca rozleniwiającej poezyi lata. Dlatego, choć kronika naszego pisma w ciągu dotychczasowych pięciu lat nigdy jeszcze może nie była tak biedną i chudą, nie smućmy się zbytnio. Używajmy kąpieli słonecznych i rzecznych i nie złorzeczmy biednemu reporterowi. Zwłaszcza, że dziś podwójne święta: święto lata i uroczyste święto „N. Dziennika“ i reporter nie chciałby go mącić alarmującemi wieściami o rosnącej drożyźnie, o fatalnym stanie bezpieczeństwa, o ludzkiej zawiści...

— BEZPRAWNE UCHWAŁY WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Pisma warszawskie donoszą o uchwałach poznańskiego Związku właścicieli, nakładających na lokatorów obowiązek bardzo znacznego podwyższenia komornego, oraz ustalania go w złotych polskich. Uchwały te zaopatrzył Związek groźbą niewynajmowania w przyszłości mieszkań tym lokatorom, którzy do nich się nie zastosują.

Jak się dowiadujemy, Minister Spraw Wewnętrznych p. Kiernik zarządził śledztwo w tej sprawie celem stwierdzenia, czy istotnie uchwały takie zapadły, gdyż przekraczają one uprawnienie Związku właścicieli nieruchomości, a nadto są całkowicie sprzeczne z obowiązującą ustawą.

Jak wiadomo podobne uchwały powzięły także krakowskie Stowarzyszenia właścicieli realności i nawet rozplakatowały je w formie „obwieszczeń“ na murach miasta.

— NIE SZPECIĆ MIASTA PLAKATAMI! Magistrat wydał rozporządzenie, którem przypomniał przepisy zakazujące oszpecania miasta przez nalepianie afiszów na murach domów, murach parkanowych, kościołach, słupach, kolumnach, drzewach plantacyjnych, kioskach itp. i wezwał do oczyszczenia murów z tych ogłoszeń.

Nalepianie ogłoszeń dozwolone jest jedynie na tablicach na ten cel przeznaczonych. Niestosujący się pociągani będą w myśl obowiązujących przepisów do surowej odpowiedzialności.

— NOWA KADENCYA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH. W tych dniach odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na IV. kadencyę, która rozpoczyna się w tut. sądzie okręgowym karnym, dnia 3 września br. Losowanie odbyło się w obecności prez. sądu Pelca, nadradcy dr Markiewicza i sędziego Pattaka. Ze strony prokuratury obecny był prokurator Brasson, zaś imieniem Izby adwokackiej obecny był dr Bogdani. Przysięgłymi głównymi wylosowani zostali:

Abrahamer J., Bursa St., Cieślewski A., Daniel L., Decowski M., Figer S., Fromowicz F., Konik W., Lorie M., Lubelski Wł., Mączek J., Michalski A., Moszkowski W., Noworolski J., Dr Niżyński Fr., Pająk Z., Papiński St., Piekło J., Pobudkiewicz J., Popławski M., Przybylski T., Pulczyński A., Rączkiewicz J., Rolicki W., Rychlik J., Sauer F., Siemak Z., Skotnicki A., Służewski S., Spisak A., Szarota J., Waśniewski K., Wojas F., Wykurz A., Zbroja J.

Zastępcami wylosowani zostali: Bednarski A., Bienisz St., Łysiał L., Malina T., Mącznik F., Mlękinia J., Stefanik St., Surowiecki A., Wiecheć J.

— WYJAŚNIENIE. Odnośnie do notatki policyjnej, zamieszczonej w Nrze 152 „N. Dziennika“ prosi nas p. Natan Grossfeld o wyjaśnienie, że skonfiskowana u niego paczka nie zawierała tytoniu, jak podano, lecz sacharynę i że paczka ta została przez osobę trzecią, sąsiada złożone w mieszkaniu p. Grossfelda podczas jego nieobecności i bez jego wiedzy, co zostało również przez przesłuchanie odnośnej osoby protokolarnie stwierdzone.

— NARESZCIE! W ostatnich dniach przystąpiła administracya Gmachu Straży pożarnej w Krakowie do odnawiania koszar. Roboty w tym kierunku już rozpoczęto. Byle tylko nie utknąć w połowie pracy.

— „NIEMA NIC DO ZAKOMUNIKOWANIA“, podaje komunikat policyjny. Widocznie przekonała się wobec pięknej wczorajszej pogody i gmina religijna Hermesa do — niedzielnego spoczynku. A może przenieśli się wrogowie (czy raczej miłośnicy?) cudzej własności na letni sezon do uzdrowisk naszych?

Mowa Prezydenta Weizmana na konferencyi syońskiej w Baltimore.

Panie i Panowie!

Wszystko co Panom teraz powiem wyraża moje osobiste przekonanie, którego też będę bronił na najbliższym kongresie syonistycznym. Nie podzielają go wszyscy członkowie Egzekutywy syonistycznej: sam za nie odpowiadam. Przed chwilą powzięliście Panowie po żywej i gorącej debacie ważną uchwałę pokrywającą się z mojem przekonaniem. Z wielkim trudem i po kilku latach zastanawiania się nad tym problemem doszedłem do tej decyzyi podobnie jak i Wy wszyscy; zdaję sobie sprawę z tego, jak wielką jest odpowiedzialność i jak wielkiem jest ryzyko łączące się z tą uchwałą.

Istnieją rozmaite zdania w tej kwestyi. I tak: jedni twierdzą, iż syoniści od szeregu lat uczciwie nosili ciężkie brzemię. Zaczęliśmy od małego a wybiliśmy się mimo istnienia znacznych przeszkód i doprowadziliśmy ruch do dodatniego celu, mianowicie do politycznego urzeczywistnienia programu bazylejskiego. W zupełności podzielam zdanie, iż jest to cud a może także zrządzenie Opatrzności; może musiała nasza praca być skuteczną ponieważ pokrywa się z linią historycznego przyrzeczenia danego ludowi żydowskiemu. Pomijając jednakowoż to wszystko, stwierdzamy, iż osiągnęliśmy ten rezultat w czerwcu 1922 r. Mandat został ratyfikowany: Jest to ostatnie stadyum po deklaracyi Balfoura i po uchwale w San Remo. W każdem stadyum ufaliśmy, iż rozleje się jakaś wielka fala, jakaś fala Mesyaszowa, która porwie ze sobą Żydów z wszystkich krańców świata, jakaś fala, która chwyci wszystkie siły żydostwa i wszystkich Żydów zaprzęgnie do pracy nad budową Palestyny. Sądziliśmy, iż to zdarzenie nastąpi po deklaracyi Balfoura, ufaliśmy, iż stanie się to po uchwale w San Remo i byliśmy pewni, iż urzeczywistni się to po ratyfikacyi mandatu. Nasze nadzieje nie zostały spełnione. W rok po mandacie nie otrzymują nauczyciele w Palestynie płacy a chalucim zostali bez pracy. Nie wiem, jakiegoście przytem uczucia doznawali, ale we mnie powstały wątpliwości czy też przypadkowo nie błądziłem i czułem, iż jeszcze jeden rok, podobny do ubiegłego, złamie kręgosłup organizacyi syonistycznej.

KONGRES SWIATOWY.

Mówię do Panów zupełnie otwarcie, gdyż jestem do tego uprawniony zarówno ze stanowiska demokratycznego jak i ze stanowiska aktywności. Nie zaniedbałem moich obowiązków. Wziąłem na siebie odważnie ciężar, podczas gdy inni nie wymieniani po nazwisku, o których Wyście mówili, unikali tego: Jako mąż z ludu powtarzam, to co już w 1922 roku powiedziałem: „Narodzie Izraela, coś Ty zdziałał?" Nie jest to metafora ani polityczne usprawiedliwie. Jestem równie demokratyczny, jak każdy inny. Nie wierzę jednakowoż, aby można było w obecnych warunkach przeforsować w narodzie żydowskim kongres światowy, który chętnie bym chciał widzieć, jako rzeczywisty wyraz organizacyi tych wszystkich, którzy chcą Palestynę pracą a nie rezolucyami odbudować. Tego celu nie możecie osiągnąć, w każdym razie nie możecie go osiągnąć w krótszym czy dłuższym czasie. Chociażbyście nie wiem jak szukali to nie znajdziecie dla kongresu nic bardziej pociągającego jak mandat: a to jest już stara sprawa. Znajdziecie może w to miejsce surogat ale nie osiągniecie tego kongresu, który należało zwołać po ratyfikacyi mandatu. Ciężar, który nosiliśmy ugiąłby nawet silniejsze plecy aniżeli je mają nasi przywódcy. Jest to jedyny atut w waszych rękach. Wasi przywódcy i wasza organizacya zostaną zmiażdżeni w takiej walce, jaką prowadzić byliśmy zmuszeni w ostatnim roku. Takiej samej walki w następnym roku prowadzić nie możemy.

WZMOCNIENIE POZYCYI W KRAJU.

Tak się przedstawia według mnie sytuacya. Widzę, iż postęp Palestyny, wprawdzie godny podziwu, nie wystarczy jednak w dzisiejszych czasach. Musimy dwa, względnie trzy razy tyle chalucim sprowadzić do Palestyny, jeśli chcemy zabezpieczyć naszą pozycyę w kraju a śmieszną jest wiara, iż bagnety brytyjskie czy też co innego zdoła utrzymać nasze położenie w kraju. Ja, który mam największe zaufanie do przyrzeczeń rządu brytyjskiego i który nigdy nie wątpiłem w nie, oświadczam przed całym światem, iż byłbym najszczęśliwzym człowiekiem, gdybym mógł oświadczyć rządowi brytyjskiemu: Garnizon, który utrzymujecie w Palestynie nie służy do tego, aby nas bronić, możecie go dalej utrzymywać jeśli chcecie, jednakowoż sami jesteśmy na tyle silni, aby się bronić. Codziennie mam przed oczyma smutną rzeczywistość: widzę, iż głodujący chalucim i niezapłaceni nauczyciele burzą mandat. Jużem to raz powiedział i powtarzam to jeszcze raz w tym ważnym momencie, na tem ważnem zebraniu. Nie zamierzałem przyjechać do Ameryki, nie z tego powodu, jakobym nie chciał, ale poprostu dlatego, ponieważ nie mogłem, było to ponad moje siły. Ale gdym widział, co się dzieje w Palestynie, czułem, iż sytuacya nas złamie, jeżeli potrwa jeszcze dwa, trzy, lub też cztery miesiące. Bóg wie, coby się stało, gdyby przesilenie finansowe przetrwało ostanie święta Paschy w tem natężeniu w jakiem istniało w grudniu i styczniu. Bóg wie, ile pracowaliśmy i jak się staraliśmy, aby ocalić Palestynę. Dzięki Bogu, iż dokonaliśmy tego. Ale nie będziemy tego jeszcze raz i jeszcze raz powtarzali, gdyż żadna siła ludzka nie jest dość silną na to. Oto stan faktyczny. Chodzi o kwestye, dotyczące życia lub śmierci. Musimy znaleść drogę do uzyskania maximum rezultatów zapomocą minimum czasu i wysiłków. Przedstawcie sobie, iż zwracacie się z trybuny kongresu syonistycznego z uroczystym apelem zwołania konferencyi, iż wzywacie wszystkich do wzięcia udziału w wyborach do demokratycznego światowego kongresu itd. itd. Nie każdy zawierzy temu apelowi. Osobiście jestem zdania, iż wszyscy Żydzi powinni się zjawić na tym kongresie. Ale żydostwo rosyjskie będzie się mogło tylko zdala przyglądać, gdyż nie może przyjść. I tak odciętą zotanie na raz jedna z największych gmin i to tylko dlatego, że się u niej wybory odbyć nie mogą. Nieliczni emigranci mieszkający w Berlinie i grający obrońców demokracji nie są reprezentantami żydostwa rosyjskiego. Nie wiecie też, co uczynią inne żydowskie siły demokratyczne. One nie są przygotowane. W Ameryce żyje 500 tysięcy żydowskich robotników, dobrych Żydów, którzy muszą przyjść na kongres: Nie są oni jednakowoż dzisiaj nietylko przygotowani do tego ale wręcz nie rozumieją, iż Palestyna jest w ogólności problemem w życiu żydowskiem. Prowadziłem rokowania z nimi, starałem się zniweczyć szranki, dzielące ich od nas. Reprezentują oni tu w Ameryce wielką siłę moralną i materyalną. Ale oni nie idą z nami i nie obeślą też kongresu. Mógłbym wyliczyć jeszcze niejedną inną grupę. Czuję też dlatego, iż wygracie swą ostatnią kartę, nie utworzywszy niczego innego jak tylko surogat, nie spełniający swego zadania. Stracicie przytem rok lub dwa lata pracy i sił, będziecie szukali wiatru w polu, w czasie gdy Palestyna głoduje.

NOWA DROGA.

Wybraliśmy dlatego drogę pełną niebezpieczeństw, ale łączącą się z mniejszem ryzykiem, aniżeli głodująca Palestyna. Uczyniliśmy to, gdyż zdarzyło się w żydostwie coś nowego, godnego zanotowania. Jeżeli istnieją dzisiaj sfery, które do niedawna były przeciwne Palestynie a obecnie zdradzają zainteresowanie dla odbudowy, to jest to następstwem fundamentalnego przewrotu. Przewrót ten jest wynikiem nietyle deklaracyi Balfoura czy mandatu, ile rezultatów osiągniętych w Palestynie. Energia 30 tysięcy chalucim nawróciła tych ludzi do idei odbudowy Palestyny. Idealizm i wielkie ofiary, jakie złożono na kamienistym gruncie Palestyny dokonały tego. Wpłynęły one na tych, którzy stali zdala, a którzy chcą obecnie wziąść poważny udział w odbudowie. Nie wiem, czy uczyniliby to po trzech lub czterech latach, ale wiem z doświadczenia — a sam należę do tych nielicznych, którzy mają doświadczenie w ściąganiu Żydów bez względu na to czy są demokratycznie, autokratycznie czy oligarchicznie usposobieni — iż przyszli, ponieważ wierzą, że Palestyna jest rzeczywistością. Przejechałem wszerz i wzdłuż całą Amerykę. Byłem w wielu miastach, a Bóg mi świadkiem, iż rozmawiałem z każdym robotnikiem w Palestynie. Znam trudności: W każdem niemal mieście mówili mi syoniści, iż ten lub ów przystąpi, jeżeli p. A. w Chicago lub p. B. w Newark albo C. w Omaha czy też D. w Milwaukee przystąpią do pracy Panowie A, B, C i D. niezawsze są skłonni wstąpić. Jeżeli dostaniemy ich do naszych szeregów, podwoimy, potroimy, uwielokrotnimy Keren Hajessod.

A jeżeli będziemy mieli 100.000 chalucim natenczas będziemy mieli także i kongres światowy. Krzyk za kongresem światowym może wyjść tylko z Palestyny i tylko ten krzyk poparty krwią i nerwami opierający się na niemal nadludzkich wysiłkach, tylko ten krzyk, a nie wasz krzyk, nie mój; krzyk znajdzie echo na całym świecie, tak, iż nikt nie odważy się mu przeciwstawić.

Zagadnienie jest jedno: Musimy podwoić, potroić względnie uwielokrotnić emigracyę do Palestyny, a to stać się może obecnie jedynie przez zawarcie aliansu, bez rezygnacyi z jakiegokolwiek punktu naszego programu, aż wreszcie siły, które szczerze chcą z nami pracować przyjdą do nas. A to, moi Panowie, rzeczywiście nie jest „sztadłanuth";

Mówiono dzisiaj także o poszczególnych osobach. Gdyby jedna znana mi osoba przyszła dzisiaj na to zebranie i powiedziała „przystępuje do Jewish Agency", natenczas, jestem pewny, wstalibyście wszyscy i zaśpiewaliście „Hatikwę" ponieważ ta osoba reprezentuje cały świat. Tą osobą jest baron Rotszyld, który nie odstępuje ani o jotę od naszej polityki syonistycznej — syonista par exelence. Ale jego przystąpienie do Jewish Agency oznaczałoby, iż zdradza się formuły demokratycznie syonizmu dla Jewish Agency. Jestem równie dobrym demokratą, jak każdy inny, **ale wprowadzenie 50 tysięcy chalucim do Palestyny jest rzeczą najważniejszą.**

Zaprosimy wszystkie organizacye. Będziemy prowadzili ostrożnie rokowania. Wypracujemy program i będziemy się starali przeprowadzić go w sposób uczciwy. Możemy mieć dodatnie ale też i ujemne rezultaty, ale przekonamy świat iż uczyniliśmy wszystko, co było możliwem, aby w obecnem położeniu narodu żydowskiego ściągnąć każdego. Sprawa, zdaniem mojem, będzie się przedstawiała następująco: dwóch, trzech lub czterech ludzi przystępuje i pracuje dla Palestyny. Dalszym skutkiem tego przystąpienia będzie to, iż praca będzie szła coraz dalej. Jestem święcie przekonany, iż nie odbędzie się tak długo żaden żydowski kongres światowy jak długo Palestyna pozbawioną będzie solidnej podstawy, jak długo w kraju nie będzie mieszkało 200,000 Żydów. Jestem o tem w zupełności przekonany. Nie wolno wam też ofiarować swego czasu, najmniejszej energii, jedynego człowieka lub też jednego centima, jeżeli ofiara ta nie łączy się bezpośrednio z zwiększeniem naszej liczby i z polepszeniem naszych pozycyi w Palestynie. Obawiam się, iż „demokracya" stała się azylem wszystkich nieodpowiedzialnych. Słowo takie zakrywa wiele grzechów, które następnie lekko można zrzucić na kogo innego, jak to uczyniono ze mną.

ROKOWANIA Z ARABAMI.

Rok rocznie formułowaliśmy polityczne rezolucye, iż my Żydzi chcemy żyć w pokoju z Arabami. Przyjęliśmy rezolucye o charakterze ślubowań. A jeśli wypada przedsięwziąść stanowcze i skuteczne kroki celem urzeczywistnienia tych rezolucyi, skoro urzeczywistnienie wszystkich tych problemów jest kwestyą życia i śmierci naszej pracy w Palestynie, natenczas wystawionym się jest na ataki i podnosi się okrzyk, iż się zaprzedaje Arabom czy też komu innemu wszystko, co jest dla syonizmu świętem. Nasi wielcy politycy powinni sobie jednakowoż uświadomić, że nie można Arabów zadowolić frazesami. Rok rocznie uchwalaliśmy rezolucye: a czemkolwiek narodowo żydowska siedziba w Palestynie będzie, nawet wtedy, gdy mieszkać w niej będą miliony Żydów czy też wtedy, gdy jak ufam, znajdzie się w Palestynie większość żydowska, to jednak będzie to tylko wyspa w morzu arabskiem. Musimy z tym narodem pobratymczym, z którym w przeszości także żyliśmy w zgodzie przyjść do porozumienia. Naturalnie byłoby lepiej, gdyby Palestyna i graniczące z nią kraje nie były zaludnione. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby tam zamiast Jordanu płynął Nil czy też gdyby nas Mojżesz zamiast do Palestyny do Ameryki zaprowadził i gdybyśmy zamiast z Żydami mieli do czynienia z Anglikami. Ale mamy do czynienia z Żydami, a w Erec Izrael płynie Jordan, żyje już tam lud, który stawia przeszkody i otacza Palestynę od południa, wschodu i północy a z którym to ludem musimy się w poważny sposób porozumieć. Stać się to może przez rozsądek i wiarę w szczerość polityczną, gdyż jest to najsilniejsza broń, którą pojedyńczy człowiek posiada.

Oto, co nami raz na zawsze kierować musi celem ochrony na wszystkich frontach; a ochronę tę zyskamy przez wzmożone tempo palestyńskiej pracy, zaś wzmożone tempo palestyńskiej pracy osiągniemy przez wciągnięcie wszystkich elementów pragnących rzetelnie współpracować. A wierzę, że takich nie braknie. Wierzę angielskiemu rządowi; wierzę Żydom, którzy doszli do przekonania, że mają obowiązek odbudowy Palestyny i którzy chcą współpracować z nami. Daleki byłbym od tego, by nie ująć za ręce każdego, który chce pracować dla Palestyny, pojedynczy osobnik czy organizacya, mała, czy wielka. Gdyby ktoś chciał wziąć na siebie tylko część pracy, też milebym go widział, bo jego współpraca przyciągnąć może dalsze setki współpracowników.

Moi państwo! Myślę, że to wzmocniłoby nas w oczach rządów i świata. Położenie zupełnie jasne. Problem arabski, imigracya, tempo naszej pracy palestyńskiej ściśle ze sobą powiązane. I mogliby-

śmy utracić nadarzającą się sposobność, gdybyśmy czekali do czasu, kiedy wszyscy syoniści dojdą do świadomości wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich. Dla mnie nie znaczy mniej przedstawiciel żydowskich robotników od p. Marshalla, pomimo całej czci i uznania dla jego wielkiej działalności. Nie odrazu zdobędziemy wszystkie te siły, zrazu tylko nieliczne, ale rozszerzymy krąg naszej pracy. Oczywiście, nie brak tu niebezpieczeństw, ale większem niebezpieczeństwem byłoby przeżyć jeszcze jeden taki rok jak ubiegły. Wedle mnie, stoimy i padamy przyjęciem lub odrzuceniem powziętych właśnie przez was rezolucyj, a jeśli dożyję 6-go sierpnia, walczyć o nie będę, jak tygrys.

Oby Bóg dał, by uchwała powzięta przez syonistów amerykańskich, przeszła bez wielkich tarć i walk. Nie chcę, by mnie starła, bezdusznie biegnąca maszyna, której koła gonią i gonią, nie produkując niczego. Dlatego walczyć o nią będę!

Dr. MICHAŁ RINGEL.

Prasa żydowska a „Judenpresse“.

(Z okazyi 5-lecia „Nowego Dziennika“).

Przed wojną mawiano, że istnieje 6 wielkich mocarstw w Europie, a siódmem — to prasa.

Prasa ta t. zw. wielka prasa Europy zachodniej i centralnej posiadała znaczny zastęp Żydów na miejscach naczelnych i podrzędnych, ci głównie rozwinęli ją, zmodernizowali, nadali jej rozmach i tempo coraz szybsze, coraz bardziej zawrotne, oni zrobili ją potężną.

W błyskotliwym i skrzącym się płaszczu wszechwładnej pani, której na imię „opinia publiczna“ często zdobnym nietylko w szych, ale i w prawdziwe brylanty miniaturowej sztuki felietonu lub artykułu wstępnego — którym wodziły skrzące i ostre pióra Żydów.

Stąd, gdy powstał antysemityzm pod wodzą Luegera we Wiedniu a Drumonta z jego osławioną Libre parole w Paryżu — pierwszy atak zwrócony był przeciw tej prasie liberalnej, którą ochrzczono wówczas mianem „Judenpresse“. Miało ją to miano zdyskredytować w oczach chrześcijańskiej ludności, podać ją w pogardę, a w ślad zatem osłabić jej wpływ wyrugować ją później zupełnie.

A im głośniej antysemici krzyczeli, że Berliner Tagblatt Mossego i Neue Freie Presse Benedikta i N. Wr. Tagblatt Singera i reszta prasy w Niemczech, Austryi i na Węgrzech jest „Judenpresse“ a ten sam zarzut podnosili Drumonta zwolennicy przeciw wielkim dziennikom paryskim — tem bardziej kurczowo starały się te dzienniki temu zaprzeczyć przez uprawianie „mimicry“ aż do absurdu, przez przelicytowywanie się już nie w patryotyźmie ale w szowiniźmie, z najwiękzymi szowinistami aryjskimi. Zarazem ta rzekomo „żydowska“ prasa unikała trwożliwie zabierania głosu w jakiejkolwiek choćby najbardziej palącej sprawie żydowskiej. A jeżeli to czyniła, to pod najrozmaitszemi maskami, a nigdy otwarcie, jawnie, po męsku.

N. Fr. Presse n. p. przez ciągłe swoje judzenie przeciw Czechom starała się prześcignąć szowinizm nacyonalistów niemieckich w guście Schönerera; ona to w znacznej mierze uniemożliwiła ugodę niemiecko-czeską.

Ale ta sama Presse, przez długie lata z niewidzianą w świecie konsekwencyą i perfidyą unikała wymienienia nawet słowa „syonizm“ i wraz ze swojemi towarzyszkami w guście Berl. Tagblatt i in. przez przemilczanie zabić chciała cały ruch syoński.

Było to bolesne a zarazem rumieńcem wstydu oblewało tych Żydów, którzy otwarcie hasło narodowego żydostwa wywiesili, gdy widzieli jak n. p. wychrzczony Żyd Peniżek w czeskich Narodnich Listach, jako ultra-nacyonał czeski zwalczał Żyda Benedicta z Pressy, odzianego w błyszczącą zbroję wodza Teutonów Arminiusa, czy też innego wyznawcy Wotana. Albo jak wychrzczony Żyd Artur Meyer w paryskim Gaulois był piewcą szowinizmu francuskiego, głośniejszym od Derouled'a, namiętniejszym od Rochefort'a, krzykliwszym niż szalony przywódca camelotów królewskich Daudet.

Prasy „żydowskiej“ wówczas nie było.

Była prasą, dla której pisali ludzie pochodzenia żydowskiego — ale wypierający się żydostwa i wszelkiego związku zwlaszcza z uciśnionem, nękanem, bitem i hańbionem żydostwem Rosyi, Rumunii, Galicyi.

Więcej ona też w gruncie nam, Żydom szkodziła niż pomagała.

Nietylko dlatego, że przez nią wzmagał się antysemityzm wśród inteligencyi chrześcijańskiej na Zachodzie — ale jeszcze bardziej dlatego, że zatruwała żydostwo tych krajów, wychowywała Żydów w duchu tchórzostwa, nieszczerości, fałszu i obłudy.

Rozwadniała ich charaktery zanim jeszcze woda święcona kończyła ten ich proces wychowania — aktem chrztu.

Słowem szerzyła dookoła siebie atmosferę zgnilizny a widziane tu i ówdzie błyski ogniste — były tylko fosforyzowaniem butwiejącego drzewa, które ongiś — w zaczątkach swoich, miało soki w żyłach i koronę zieleni na głowie.

Prasy żydowskiej nie było na Zachodzie. Nie było jej jednak i na Wschodzie w zrozumieniu naszem, w dzisiejszem rozumieniu naszem.

Istniały lub wegetowały raczej w drugiej połowie ubiegłego wieku tygodniki czy tygodniczki, w ghecie zrodzone i z piętnem małości a zarazem trwożliwości ghetta na czole nie wylatujące, że tak powiem po za obręb ograniczony rytualnym drutem erewu. Aż przyszedł Herzl, tensam, którego krew serdeczna i skrócenie lat życia mają na swem sumieniu właściciele Presse: Bacher i Benedict przyszedł i założył w 1897 roku „Die Welt“, centralny organ syonizmu.

I puścił ją w świat z proklamacyą silną, dumną — a skromną zarazem. Die Welt ist ein „Judenblatt“ — to było pierwsze zdanie. Wir nehmen diesen Schimpf — Namen auf — pisał dalej — um daraus einen Ehrentitel zu machen.

Dał jej — jako symboliczną pamiątkę żółtej łaty, którą nas w średniowieczu hańbiono — dumnie szatę w tymże żółtym kolorze.

I zaczął dzieło wychowawcze. W żydostwie i po za niem.

Przywrócił Żydom szacunek u wrogów — dodał im wiary w samych siebie i trochę dumy i poczucia godności własnej.

Ale Die Welt, to był tylko tygodnik, wychodzący we Wiedniu — po za właściwem środowiskiem żydostwa.

Codzienna prasa zaczęła powoli dopiero powstawać — ale w Rosyi, w Galicyi, pisana tylko po żydowsku lub po hebrajsku.

Żydzi zaś chcący czytać dziennik w języku „europejskim“ skazani byli na prasę obcą — trochę liberalną, trochę nawet antysemicką.

Musiała ją publiczność żydowska czytać, bo — własnej nie miała. Była od nich zależną. Ona uczyła Żydów patrzeć na własne sprawy przez pryzmat obcy a często i wrogi.

Myśmy już powoli n. p. w Małopolsce zapomnieli, że takie Słowo Polskie, już gdy prze-

WILHELM BERKELHAMMER.

Narodziny „Nowego Dziennika“

(Wspomnienia)

W dniach 15, 16 i 17 kwietnia 1918 r. odbywała się we Lwowie konferencya syonistów galicyjskich. Ciążyła nad nią smutna, przygnębiająca atmosfera czwartego roku wojny światowej. Kiedy ze Lwowa wracałem pociągiem pospiesznym do Tarnowa, wszedł na którejś stacyi do wagonu młody człowiek i wzburzonym głosem opowiedział, że jedzie do Krakowa, gdzie ojcu jego, Mellerowi ze Stryja, coś się podobno przydarzyło...

Nazajutrz przyniosły pisma krakowskie dokładne wiadomości. Kupiec stryjski Psachje Meller, który przybył do Krakowa w odwiedziny do jednego ze swych synów, leżącego podówczas w szpitalu wojskowym, został w dniu 16 kwietnia 1918 opodal Wawelu wyciągnięty z tramwaju i tak obity, że tego samego dnia wyzionął ducha.

W czem Meller zawinił. Dlaczego został zabity? —

Dokładne powody zabójstwa wyliczyłem na łamach „Morii“ (kwiecień — maj 1918): „1. ponieważ traktat brzeski oderwał Chełmszczyznę od historycznych ziem Polski i wcielił ją do republiki ukraińskiej, 2. ponieważ wojna światowa toczy się blizko cztery lata i czyni życie szerokich mas ludowych coraz trudniejszem i nieznośniejszem, 3. ponieważ aprowizacya w całem państwie, a zwłaszcza w Galicyi, zagraża codziennie widmem głodu, 4. ponieważ z całego szeregu przyczyn, zarówno gospodarczej jak i administracyjnej natury, wytworzył się potworny wprost handel łańcuszkowy i rozpanoszyła się straszliwa wprost lichwa żywnościowa, który to handel i którą to lichwę uprawiają — obszarnicy, chłopi, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy — bez różnicy płci, wyznania, narodowości“.

Należy przypomnieć jeszcze parę momentów. Z końcem roku 1917 kolportowano w Galicyi broszurę pt. „Odżydzenie Polski“. Krążyły też, a we Lwowie nawet przez skautów masowo były rozdawane, ryciny, wyobrażające orła polskiego w jarmułce z workiem judaszowym po jednej, ze świecznikiem żydowskim po drugiej stronie, a podpisane przez stronnictwo „Akcyi polskiej ogólno-narodowej pod hasłem: Obchodzić się bez Żydów“. W przededniu pod pisania traktatu brzeskiego rozszerzany był miesięcznik poświęcony propagandzie antysemickiej. W dzień manifestacyi chełmskiej rozrzucana była we Lwowie odezwa z napisem „Łajdactwo“, głosząca hasło wyrzucenia Żydów z Polski za to, że przy ich, Żydów pomocy „państwa centralne dokonały zbrodni brzeskiej.“

W takim nastroju „Piast pisał o „prowokacyi żydowskiej“ w odniesieniu do ekscesów krakowskich z 16 kwietnia 1918, socyalistyczne „Prawo ludu“ akurat wtedy wybrało się z „lichwiarzem żydowskim, który wycyganiwszy się od wojska, zrobił w czasie wojny majątek“, przemilczając, rozumie się, głodujące milionowe masy żydowskie, a „Nowa Reforma“ nazwała ekscesy przeciwżydowskie — „legendami“. Tak urabiano opinię publiczną w przededniu powstania Państwa Polskiego...

Czując w powietrzu nadciągającą groźną burzę, jako nieuchronny objaw zbliżającego się przewrotu politycznego, czując, iż mur, jaki między społeczeństwem żydowskiem a narodem polskim wybudowały lata nieporozumień, lata świadomie szerzonych kłamstw i oszczerstw, musi w jakikolwiek sposób być, jeśli już nie odrazu usunięty, to przynajmniej podważony — postanowiliśmy rozpocząć wydawanie dziennika w języku polskim.

Inicyatywa wyszła od grona syonistów krakowskich, dra Thona, dra Wahrhaftiga, dra Zimmermanna, dra Hilfsteina, Abrahama Nusbauma, dra Liebeskinda, dra Feldbluma i t. p. przy szczególnie czynnej pomocy dra Ringla ze Lwowa.

Dziś, gdy prócz „Nowego Dziennika“ wychodzi we Lwowie „Chwila“, w Warszawie

szło w ręce Wasilewskiego i stało się antysemickie, było przez lata jeszcze najbardziej wśród Żydów rozpowszechnionym dziennikiem. Nam się dziś wydaje wprost nieprawdopodobną ta trwoga czy niespokojne oczekiwanie, z jaką żydowski czytelnik asemickich, pseudoliberalnych lub antysemickich dzienników brał je do ręki, by usłyszeć, co one o tej lub owej sprawie żydowskiej raczą powiedzieć, lub czy wogóle coś powiedzą. Lub ta dziecinna trochę radość, gdy znaleziono czasem jakąś więcej objektywną wzmiankę o syonizmie w Czasie lub korespondencyi o kongresie bazylejskim w Słowie polskiem czy w śp. lwowskiej Gazecie narodowej..

.. Dziś publiczność żydowska zaczyna i w Polsce i gdzieindziej żyć życiem bardziej normalnem i własnem. O swoich sprawach ale też i o wszystkich innych, które obywatela i Europejczyka interesują, dowiaduje się w swojej prasie. A prócz wydawanej po żydowsku — i po hebrajsku, na wyżynie europejskiej stojącej prasy ma w Polsce teraz trzy organy codzienne po polsku wychodzące, a we Wiedniu jeden po niemiecku.

Jakież to obawy i wątpliwości mieliśmy my, ta garstka kilku syonistów, którzy w czasie największych trudności, przez wojnę stokrotnie powiększonych, założyliśmy w lecie 1918 ten „Nowy Dziennik", wychodzący w Krakowie, drukowany w Ostrawie; gdy odważyliśmy się na pierwszy eksperyment, aby w języku nieżydowskim wydawać dziennik i to żydowski, przeznaczony nietylko dla syonistów, ale wogóle Żydów, mający być zarazem narzędziem dla usuwania nieporozumień między nami a społeczeństwem polskiem, i pomostem jeżeli nie odrazu do zgody, to przynajmniej do zrozumienia nas i motywów naszych.

I „Nowy Dziennik" na polu prasy codziennej był tem, czem „Welt" dwadzieścia lat przedtem.

Był drugim etapem.. „Nowy Dziennik" przełamał baryerę, pierwszy na placu boju jako organ codzienny. Pokazał on pierwszy, jak się „robi" dziennik narodowo-żydowski ale po europejsku — a nie po ghettowemu — wydawany i redagowany, jak się znajduje słowa silne i dumne, i szczere w obronie żydostwa, które podnoszą znękanych na duchu, dodają nam samym odwagi, a u obcych a nawet u wrogów budzą szacunek, a często nawet przebłyski zrozumienia lub uznania dla naszej racyi. „Nowy Dziennik" — był już i palonym — wprawdzie nie na wielkim ogniu auto-da-fe, ale na stacyach kolejowych w jesieni 1918 roku za to, że — przynosił prawdziwe wiadomości, niemiłe antysemitom.

Był palonym, — ale nikt, nawet wróg nie śmiał go ściągać w błoto i o niskie posądzać motywy ani N. Dziennika, ani założonych za jego przykładem „Chwili", ani „Naszego Przeglądu", ani „Wiener Morgenzeitung".

Bo prasa wroga może nas nienawidzieć, ale nie może nam odmówić — szacunku.

„Oderint — dum" (nie mówimy metuant ale) „aestiment", mówimy parafrazując zdanie Rzymianina.

A ma nasza prasa codzienna ten olbrzymi wpływ na dusze społeczeństwa żydowskiego i wyrobiła sobie twardą i pełną godności służbą szacunek u obcych dlaczego? Dlatego, że zerwała fałszywe, obce flagi, zatknęła na masztach t. zw. Judenpressy przez Benedyktów i Mosse'ów w Niemczech i Polsce — pod któremi w bladem strachu przed wykryciem ukrywano żydostwo — a zatknęliśmy jawnie i otwarcie, a bez teatralnych gestów nasz, własny sztandar, biało-niebieski, ten, który nam Herzl wetknął w dłoń przed dwudziestu kilku laty.

I spełniliśmy — my uczniowie jego dumnie — skromną zapowiedź jego proklamacyi: „Aus dem Schimpfnamen „Judenblatt" werden wir einen „Ehrentitel machen".

I to daje nam chwilę radości i zadośćuczynienia, dziś, gdy obchodzimy pięcioletnie „urodziny" naszego dziecka, „Nowego Dziennika"; qui vivat, crescat, floreat.

Warszawa, 3 lipca 1923.

Szykany austryackie i nieaustryackie.

W dniu dzisiejszym, kiedy pismo nasze obchodzi swój pierwszy jubileusz, godzi się odświeżyć w pamięci parę szczegółów odnoszących się do kolei losów, jakie przeszło wydawnictwo nasze w czasie ubiegłego pięciolecia. Zwłaszcza początki istnienia „N. Dziennika" były niezwykle „urozmaicone" różnymi niespodziankami. I nic w tem dziwnego: druga połowa roku 1918, nieprzewidziany koniec wojny, rozpadnięcie się Austryi, runięcie przeróżnych tronów, zerwanie się nowych państw i narodów do samodzielnego bytu, wszystko to były zdarzenia, które przy instrumencie tak czułym na przejawy życia i zdarzenia wokół się rozgrywające, jakim jest pismo codzienne, wycisnąć musiały niezatarte swe piętno. Jeśli do tego dodamy nasze, żydowskie sprawy, a więc obudzenie poczucia narodowego w udręczonych i wyczerpanych długoletnią pożogą masach żydowskich, a dalej smutnej pamięci rozruchy antysemickie wywołane zbrodnicza agitacyą, to zrozumiemy, w jaki sposób i wśród jak ciężkich warunków pismo nasze krok za krokiem szaniec za szańcem, zdobywać sobie musiało najpierw „prawo obywatelstwa w rodzinie — zresztą bardzo „nieharmonijnej" i niezgodliwej — pism peryodycznych, zaś w dalszym ciągu uznanie u przeciwników, a życzliwość i poparcie społeczeństwa żydowskiego.

Czasy schyłku państwa habsburskiego, na który to okres przypadają pierwsze miesiące istnienia „Nowego Dziennika", stały pod znakiem różnego rodzaju represalii, stosowanych względem ludności celem utrzymania wymykającej się rządowi z rąk władzy. Rozumie się, że prasa, nie należąca do rodzaju „hochgeschätztes konservative Blatt", jak jeden z generalskich namiestników — Galicyi nazwał podówczas pewien organ krakowski, ta prasa uginała się pod obuchem najrozmaitszych szykan, a więc przedewszystkiem cenzury prewencyjnej, zawieszeń, konfiskat, pominąwszy już trudności natury technicznej, jak racyonowanie na wzór kart chlebowych przydziału papieru itp. Dość wspomnieć znane praktyki krakowskich władz cenzuralnych, które ilekroć pisano o niepodległej i zjednoczonej Polsce, skwapliwie kreśliły, drugi przymiotnik, jako godzący w całość monarchii, a także „unseres deutschen Verbündeten". Pismu naszemu, drukowanemu podówczas w Morawskiej Ostrawie mniej dawał się we znaki ołówek prokuratorski, gdy chodziło o sprawy polskie.

Tem tłumaczy się, że w szeregu artykułów mogliśmy jasno określić stanowisko nasze w sprawie polskiej, wypowiadając się, za bezwzględnem prawem samostanowienia ludności, zamieszkującej całe terytoryum polskie. I tak jeszcze w Nrze 15 „Nowego Dziennika", w artykule wstępnym pt. „Sprawa polska", pisaliśmy dnia 23 lipca 1918 r.:

> „Problem polski jest i problemem państwowym austro węgierskim i niemieckim tak, że zasada samostanowienia narodów o swym losie, tylekroć z emfazą proklamowana przez obie strony bojujące, nie jest w tym wypadku nawet dyskutowaną. O tem, że jedynie uprawnionym do decydowania o przyszłości Polski byłby sejm polski, wyszły z powszechnych wyborów całej ludności, nie myśli się w gabinetach berlińskich i wiedeńskich. Doszło do tego, że naród polski jest dzisiaj przedmiotem sprawy polskiej, ale nie podmiotem jej uregulowania — stan smutny i pożałowania godny.. Naród polski z ciężką troską patrzy w przyszłość, którą budują inni w myśl swoich własnych interesów i celów, uwzględniając polski punkt widzenia tylko o tyle, o ile to leży na linii ich interesów".

„Nasz Przegląd", we Wiedniu „Wiener Morgenzeitung", niełatwo zrozumieć, co wówczas przed pięciu laty, oznaczał projekt powołania do życia pierwszego politycznego dziennika żydowskiego w języku krajowym.

Należało stworzyć zupełnie nowy typ pisma politycznego. Należało między sferą spraw żydowskich a sferą spraw ogólnych stworzyć tego rodzaju syntezę, ażeby dziennik był w tym samym stopniu organem wszechstronnie informującym, co — trybuną żydowską, broniącą odważnie i otwarcie stanowiska narodowo-żydowskiego i syońskiego.

Wkrótce okazało się, że problem ten da się zupełnie dobrze rozwiązać.

*

Należało atoli rozwiązać jeszcze inny problem — nieskończenie trudniejszy... Gazeta nie może, jak wiadomo, istnieć bez — drukarni..

Kwestya „drukarni" stanowi w historyi „Nowego Dziennika" prawdziwą odyseję, pełną smutnych i wesołych przygód, przejść, wspomnień i przeżyć. Ponieważ odyseja ta przydarzyć się mogła tylko pierwszemu dziennikowi żydowskiemu w języku polskim, przeto warto ją dzisiaj pokrótce przypomnieć.

„Nowy Dziennik" miał być pismem krakowskiem, wobec czego rozumiało się samo przez się, że ma być drukowany — w Krakowie. Tem bardziej, że Kraków posiada kilka sprawnych i bogato wyposażonych drukarń rotacyjnych, których właściciele nie gardzą zarobkiem. Ale, ot szkropuł nie do przezwyciężenia: „Nowy Dziennik" ma być organem otwarcie żydowskim, a na ulicy rządzi terror antysemicki.. Drukarze krakowscy oświadczają z wyszukaną grzecznością: Bardzo chętnie, łaskawi panowie, ale... hm... panowie zrozumiecie, w dzisiejszych czasach....

Towarzysze krakowscy skrobią się w głowę i wielce zafrasowani myślą: Po wielu bieganinach mamy nareszcie jako taki fundusz, z biedą zaimprowizowaliśmy naczelnego redaktora, skąd tu wziąć drukarnię?...

Wtedy (nie pamiętam już, jakim cudem) zjawił się nagle niby deus ex machina współwłaściciel wielkiej drukarni w Przywozie koło Morawskiej Ostrawy, p. dr Fischl, jegomość nader sympatyczny choć wielki „komercyalista", i z ołówkiem w jednem, a rozkładem pociągów w drugiem ręku wyeksplikował towarzystwom krakowskim czarno na białem, że jego drukarnia w Przywozie jest wprost przez Opatrzność przeznaczoną na drukowanie „Nowego Dziennika".. Dowód? O godz. 2-giej w nocy odchodzi z Przywozu „blic", który jest w Krakowie już o godz. 6-tej rano. To znaczy: „Nowy Dziennik", choć drukowany w innej prowincyi śp. monarchii austryacko-węgierskiej, może, przy pomocy ff-linotypów i rotacyi p. dra Fischla oraz pomienionego właśnie „blica", wczas rano leżeć już przy filiżance kawy obywatela krakowskiego, dwie godziny później być w Tarnowie, o 9-tej rano w Rzeszowie, w południe we Lwowie itd.

Na tego rodzaju miażdżące argumenty nie mieli pp. wydawcy żadnego kontrargumentu i — podpisali kontrakt.

Dnia 9. lipca 1918 wyszedł pierwszy numer „Nowego Dziennika".

*

W jesieni 1918 roku było jeszcze dużo ludzi ogromnie „ważnych" i wpływowych... Cesarze, generałowie, dowódcy; komendanci; kuryerzy dyplomatyczni; tajni agenci do specyalnych poruczeń, dostawcy armii, namiestnicy, komisarze żywnościowi itd., itd. Czemże atoli byli ci wszyscy wielcy wobec największego i najpotężniejszego: cenzora gazety i prokuratora?!..

Taki pan mógł jednem pociągnięciem swego czerwonego ołówka zanulować, unieważnić, uczynić wogóle niebyłą — bitwę nad Isonzem, w której padło 10,000 ludzi. „Nasi cofnęli się" — nie istniało dlań w świecie rzeczywistości, chyba, że o tem raczyła donieść „Oberste Heeresleitung".

I otóż rozpoczął się o „Nowy Dziennik" zażarty spór kompetencyjny.

Prokurator krakowski mówił: Skoro pismo „wychodzi" w Krakowie i ma w nagłówku słowo „Kraków", to ja jestem kompetentny do

...że na przeszło trzy miesiące przed upadkiem Austryi mogliśmy tak całkiem niedwuznacznie wystąpić przeciw polityce gabinetu Seidlera i innych w sprawie polskiej, tłumaczy się tem, że prokurator w Mor. Ostrawie miał „polecone" czuwać nad całością dziedzictwa korony habsburskiej na froncie.. czeskim.

Dopiero pewien drobny napozór fakt spowodował wzięcie nas pod baczną opiekę przez c. k. prokuraturę w Morawskiej Ostrawie. Oto w numerze z dnia 17 września 1918 r. ukazała się w kronice „Nowego Dziennika" następująca notatka:

„**Niewłaściwa forma zbiórki na cele publiczne.** O ciekawym sposobie „zbierania" składek u kupców krakowskich na cele pewnego funduszu państwowego opowiadają obywatele naszego miasta. Co pewien czas zjawia się u kupca jakiś pan z Wiednia, wysłannik owego funduszu w towarzystwie agenta policyjnego i nakłada 300, 200 itd. koron.. „dobrowolnej" ofiary na ów cel. Mniej nie chce ów jegomość wziąć, aniżeli wynosi kwota, na którą kupca „oszacował". Operuje przytem tak przekonywującymi argumentami, jak: „pan nie służy przy wojsku — więc może pan tyle płacić!" W przeciwnym razie.. tu następują znaczące gesty i zamaskowana groźba. Drugim argumentem jest powoływanie się na „zlecenie" krak. Dyrekcyi policyi. Pod wpływem takiej psychicznej presyi składają z reguły kupcy żądane „ofiary". ..Podkreślić należy całą niestosowność sposobu „ściągania" tych pieniędzy, formę zbiórki, będącą w bliskim pokrewieństwie z.. wymuszeniem. Czy Dyrekcya Policyi wie o tych praktykach?"

Funduszem państwowym, o którym mowa w powyższej notatce był fundusz cesarza Karola „dla wdów, sierót i innych ofiar wojny", a jegomość trudniący się zbiórką zwykłym agentem tego funduszu, zbierającym.. za prowizyą. Tego oczywiście nie może było napisać, jednak ogół zainteresowanych kupców dobrze wiedział, o co tu chodzi.

Cytowana notatka poruszyła do głębi ówczesnego pana Radcę Rządu i Dyrektora Policyi, który zaraz nazajutrz nieomieszkał naszemu sprawozdawcy, przybyłemu po informacye policyjne na ul. Zacisze, oświadczyć, że „dopuściliście się Panowie zbrodni obrazy Majestatu, gdyż chodzi tu o Fundusz im. Najjaśniejszego Pana", dalej, że zarządził we własnym zakresie konfiskatę tego numeru „N. Dz." w Krakowie, a nadto, że do ministerstwa wniósł zażalenie na c.k. prokuraturę państwa w Mor. Ostrawie z powodu niewystarczającego wykonywania cenzury nad „Nowym Dziennikiem" i wreszcie, że postara się o skierowanie sprawy na drogę sądową, tj. o oskarżenie redaktora o zbrodnię obrazy Majestatu..

Że groźba z takiego źródła nie była gołosłowna, nie trudno było przewidzieć. To też na trzeci dzień musieliśmy „wyjaśnić", że

„nasza notatka wczorajsza o „niewłaściwej formie zbierania na cele publiczne" nie tyczyła się funduszu cesarza Karola, co się zresztą samo przez się rozumie, gdyż już choćby ze względu na cele tego funduszu nie potrzeba używać niedozwolonych sposobów dla uzyskania datków".

Niewiadomo, jakby się ta cała sprawa skończyła, gdyby nie to, że gwałtownie począł się zbliżać dzień, w którym „obraza Majestatu" przestała być zbrodnią a stała się tematem różnych „witzów" wiedeńskich. Faktem jest jednak, że odtąd prokuratura w Mor. Ostrawie baczniejszą darzyła nas uwagą, i począwszy od 27 września nie było niemal dnia bez „białej plamy", wskazującej na działanie czerwonego ołówka cenzorskiego. Ołówek ten nie zdołał jednak powstrzymać pędzących jak lawina, nieuchronnych zdarzeń dziejowych: Już dnia 31. października ukazał się w „Nowym Dzienniku" artykuł wstępny „Epitaphium" — nagrobek dla b. Austryi. Odtąd nieskneblowani przepisami cenzury, wychodząc w republice czeskosłowackiej mogli śmy śmiało wypowiadać nasz sąd o wyścigujących się z niesłychaną szybkością zdarzeniach dziejowych.

Co dzień — to inne, nowe — by użyć terminu dziennikarskiego — „senzacye". Jedne radosne, napełniające otuchą i wiarą w ludzkość, drugie smutne i bolesne, świadczące, że bestya, rozpętana w człowieku podczas kilkuletnich smagań nie uwolniła go z tą chwilą, gdy oswobodzone narody otrząsnęły się z pod pięści rządów tyrańskich. Gniew ludu za zmarnowane lata, za zniszczone egzystencye, za kalectwo setek i tysięcy, za owdowienie i osierocenie — postarali się zakulisowi aranżerowie skierować — gdzież, jeśli nie w stronę Żydów? Cały kraj spłynął poraz drugi w morzu krwi — tym razem tylko żydowskiej. Głos nasz pełen bólu i cierpienia usiłował napróżno powstrzymać od gwałtów, od tryumfu przemocy nad niewinnymi słabszymi. Ogół polski nie czytał nas wówczas, a ci, którzy czytali, interpretowali słowa nasze w swój sposób: „szkalują odradzającą się Polskę w oczach zagranicy, wrogowie państwa gadzinowa prasa" itd. I rozpoczęła się rzecz niezwykła: Równocześnie z rozruchami antyżydowskimi rozpoczął się.. pogrom „Nowego Dziennika".

Na skutek wydanego w jakiejś mieścinie galicyjskiej telegramu służbowego, na wszystkich niemal stacyach kolejowych poczęto niszczyć i palić paczki „Nowego Dziennika", wskutek czego nie dochodził do rąk abonentów i agencyi. Pisaliśmy wówczas (dnia 12 grudnia) w tej sprawie:

„K t o niszczy i k t o pali? Tu przychodzimy do sedna rzeczy. Służba kolejowa, która niszczy i pali „Nowy Dziennik", wie tyle o nim, o jego treści, o jego stanowisku itd., ile o tem, co się dzieje w Guatemali. A więc dlaczego niszczy, dlaczego pali? Bo została podburzona. Te same czynniki, które — pośrednio — spowodowały pogromy żydowskie wogóle, są — pośrednio — przyczyną także i pogromu na „Nowy Dziennik".. zaledwie zaczęto w prasie polskiej podburzać przeciw „Nowemu Dziennikowi", a już wyszła depesza, z Jarosławia i już odbywają się autodafes żydowskiego pisma".

Zaczęło się zatem od „samorządu" podburzonych kolejarzy, a skończyło? W okresie Polskiej Komisyi Likwidacyjnej poczęło cenzurować nasze rozmowy telefoniczne z Krakowa do Mor. Ostrawy, aż wkońcu odebrano nam prawo telefonowania. To jednak nie utraciło nas gruntownie, trzeba zatem było użyć innego sposobu: dnia 7 stycznia 1919 roku dyrekcya poczt w Krakowie zawiadomiła nas, że w porozumieniu z władzą wojskową odbiera „Nowemu Dziennikowi" debit pocztowy na Galicyę i Śląsk. Jeszcze jedna próba: zmiana nazwy na „Gazeta Żydowska", a dnia 23 stycznia, na trzy dni przed wyborami do pierwszego Sejmu polskiego, także i to pismo, z powodu wybuchu wojny polsko czeskiej przestało wychodzić.

Tak skończył się pierwszy okres austryackich i nieaustryackich szykan..

Z. M—s.

Co z rehabilitacyą błp. rabina Szapiry?

Warszawa. (Tel. wł.) Już z górą 2 lata przewleka się sprawa rehabilitacyi rostrzelanego rabina płockiego, błp. Szapiry i dotąd jeszcze nie wyznaczono terminu procesu. Wznowienia rozprawy zażądała jak wiadomo, wdowa po błp. Szapirze.

Niedawno interweniowali w tej sprawie u preze sa wysokiego sądu okręgowego, pulk. Daniela, posłowie rabin Lewin i rabin Szapiro.

Zamiast jednak przyspieszyć sprawę przez wyznaczenie nowego terminu, wyznaczono jedynie nowego przewodniczącego rozprawy, co znów odwlecze sprawę, gdyż nowowyznaczony sędzia musi zaznajomić się szczegółowo z aktami.

Jak wiadomo, musi rozprawa rehabilitacyjna błp. rab. Szapiry odbyć się porą letnią, gdy do Płocka można dojechać Wisłą. W zimie bowiem wogóle z Warszawy do Płocka przedostać się nie można wskutek złej i nader uciążliwej drogi. Komunikacyi kolejowej niema.

Wybory na XIII. Kongres syoński.

S. P. P. Hitachduthu.

Główna Komisya Wyborcza (GKW.) „Hithachduthu" na zach. Małopolskę i Śląsk, w skład której weszli: Dr Sz. Seiden (przewodn.), dr H. Silbermann (zastęp. przewodniczącego) i L. Kurz (sekretarz) zawiadamia swych członków:

I. Obszar zach. Małopolski i Śląska tworzy osobny okręg, na który przypada jeden mandat.

II. Lista zaopatrzona conajmniej 25 podpisami, a zawierająca najwyżej dwóch kandydatów, winna być zgłoszona do GKW. do dnia 15 bm.

III. Ogłoszenie nadesłanych list nastąpi w „N. Dzienniku" dnia 17 bm. poczem zostaną zorganizowane Miejscowe Komisye Wyborcze (MKW.).

IV. Wybory odbędą się dnia 22 bm.

Za GKW. S. P. P. „Hithachuth":

Dr Sz. Seiden mp. przewodn., L. Kurz mp. sekr.

Adres GKW.: „Hithachduth", Kraków, ul. Stradom 15.

konfiskaty!

Na to prokurator z Morawskiej Ostrawy: Skoro pismo drukowane jest w Przywozie, to nikt inny, oprócz mnie nie ma prawa do kreślenia go!

Piszący te słowa, jako ówczesny redaktor naczelny „Nowego Dziennika", stał bezwzględnie po stronie p. prokuratora z Morawskiej Ostrawy, a to nie tyle z sympatyi do jego osoby, ile poprostu dlatego, że to, co się nie podobało panu i władzy z Ostrawy, mogło w nocy być usuwane z pisma, pozostawiając za sobą wła-dome „białe plamy", podczas gdy byle jakie skreślenie potentata krakowskiego musiało pociągać za sobą zniszczenie całego, do Krakowa nadesłego nakładu pisma.

Okazało się tedy, że drukowanie krakowskiego dziennika w Morawskiej Ostrawie ma jednak także i swoje złe strony....

Ale od czego biurokracya jest biurokracyą?

Pewnego dnia siedziałem na posłuchaniu u p. komisarza policyi w Ostrawie, referenta od cenzury pism, i przemawiałem mu gorąco do ambicyi, w tym sensie, aby nie dał sobie odebrać przez Kraków cenzury „Nowego Dziennika".... Wtedy to jeden z nas — naprawdę nie pamiętam już czy p. komisarz, czy ja — wpadł na genialny pomysł: opuścić w nagłówku słowo „Kraków", a cenzura krakowska straci racyę bytu...

„Quod non est in actis, non est in mundo.

Na drugi dzień wyszedł „Nowy Dziennik" z nagłówkiem: „Wtorek, 15 października 1918". Słowo „Kraków" brakowało.

Żaden czytelnik tego oczywiście nie zauważył.

*

W piątek, 27 września 1918, otrzymaliśmy telefonicznie z Wiednia od naszego doskonałego korespondenta i współpracownika, obecnego redaktora „Wiener Morgenzeitung", tow. Juliusza Löwy'ego, pewną wiadomość, którą zamieściliśmy na czele numeru, zaopatrzywszy ją 3-szpaltowym tytułem: „W przededniu ważnych wypadków".

O godz. 1-szej w nocy dzwoni p. komisarz policyi i poleca skreślić całą wiadomość, a w tytule słowo „ważnych".

Nazajutrz wyszedł numer z tytułem: „W przededniu (biała plama) wypadków", a pod tytułem znowu biała plama.

Cel redakcyi był osiągnięty, gdyż czytelnik domyślił się, o co chodzi.

Jakoż i owe, przez cenzurę wstrzymywane „wypadki" nadeszły, Austrya rozpadła się, na jej gruzach powstały nowe państwa, a — — „Nowy Dziennik" znalazł się pewnego poranku w takiem położeniu, że redakcya pisma była w jednem państwie, a administracya — w drugiem...

Przez parę tygodni jeszcze jakoś biedowaliśmy, ale kiedy w styczniu 1919 r. wybuchła wojna polsko-czeska, musieliśmy pożegnać się z p. drem Fischlem i całą republiką czeskosłowacką. Chyłkiem, drogą na Cieszyn, ominęliśmy front bojowy i po pełnej awantur podróży przybyliśmy do Krakowa.

Tutaj znosiliśmy przez cały rok męki piekielne, drukując dziennik w drukarni bez linotypów, bez rotacyi, w drukarni — jak to u nas mówią — bez rąk i bez nóg, aż wreszcie stanął nasz dom dzisiejszy.

Jeśli nas nigdzie nie chcą ugościć, musimy sobie sami dom zbudować.

To powiedziała sobie mała garstka, skupiona dokoła „Nowego Dziennika" — — — i to powtarzać sobie musi ciągle cały naród żydowski. — —

*

Nie mogę zakończyć tych paru drogich mi reminiscencyj, nie uścisnąwszy w duchu dłoni serdecznych moich przyjaciół, dra Zygmunta Ellenberga i Jakóba Freunda, którzy razem ze mną przebyli całą odyssej pierwszego dziennika żydowskiego w języku nieżydowskim.

ECHA POLITYCZNE.

„Republika Reńska".

Projekt w Londynie i popłoch w Berlinie.

„Coriere della Sera" przynosi sensacyjną informacyę o zasadniczej zgodzie Anglii na utworzenie niezależnej republiki Nadreńskiej wraz z zagłębiem Ruhy. Pojekt angielski pzewiduje państwo neutralne pod kontrolą nie międzyaliancką, lecz międzynarodową i pod auspicyami Ligi Narodów. Państwo to musiałoby pokryć należnosci aliantów i do czasu ich pokrycia znajdowałoby się pod wojskową okupacyą międzyaliancką przy równomiernym podziale odnośnych sił okupacyjnych. Państwo to mogłoby otrzymać pożyczkę międzynarodową w rodzaju tej, jaka udzielona została Austryi.

Informacye włoskiego dziennika są uważane w Berlinie za oznakę, że fakt proklamowania niepodległej Nadrenii został już w Paryżu przesądzony i że Anglia rezygnując z zasadniczego oporu pragnie tylko niedopuścić, aby przyszła republika stała się narzędziem polityki francuskiej.

Berlińskie pisma podają, że proklamacya republiki ma nastąpić w dniu święta narodowego Francyi tj. 14 lipca. Pisma niemieckie zdradzają fakt. że rząd berliński w przewidywaniu proklamacyi czynił zabiegi w celu wywołania w zagłębiu Ruhry i Nadrenii demonstracyjnego strajku. który byłby początkiem zbrojnego powstania proletaryatu. Przygotowaniom tym przeszkodziło bezwzględne zamkniecie granicy między Niemcami i terytoryum okupowanem oraz jak prasa niemiecka twierdzi, zmilitaryzowanie przez Francyę przemysłu i służby publicznej.

Według informacyi „Rote Fahne" niepodległościowcy nadreńscy odbyli jeszcze w dniu 17 czerwca konferencyę w sprawie organizacyi przyszłego państwa. Na konferencyi tej omawiano między innemi sprawę waluty w niepodległej Nadrenii, oraz postanowiono, że organ separatystów nadreńskich, wychodzący dotychczas pod tytułem „Reńska Republika", otrzyma tytuł: „Reński Dziennik Państwowy".

„Rote Fahne" nawołuje. aby komunistyczne partye ujęły w swe ręce akcyę powstania przeciwko republice Nadreńskiej. Wszystkie powyższe wiadomości wywołują dziś w Berlinie niezwykłą panikę. Strejk metalurgistów został ostatecznie postanowiony i w dniu dzisiejszym rozpoczął się istotnie w wielkich rozmiarach. Strejkuje dotychczas 100.000 robotników i kierownicy strejku publikują tym razem oświadczenie, że kasa skarbowa posiada dostateczną ilość pieniędzy nietylko dla podtrzymania strejku ale także dla rozszerzenia go na inne gałęzie.

Ogólna sytuacya wywołuje panikę, wzmocnioną katastrofą giełdową w Berlinie.

ZE SPORTU.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kollegium Sędziów. W niedzielę 8 bm. odbyło się w lokalu Banku dla Handlu i Przemysłu na pl. Szczepańskim nadzwyczajne walne zgromadzenie Krakowskiego Kollegium Sędziów. Po załatwieniu szeregu interpelacyj wybrało walne zgromadzenie przez aklamacyę przewodniczącym K. S. dotychczasowego referenta obsadzającego zawody p. dra Wacława Wojakowskiego. Referat obsadzenia zawodów powierzono również przez aklamacyę p. Władysławowi Molknerowi. Obecny skład zarządu K. S. jest więc następujący: Dr Wojakowski (prezes), kpt. Konkiewicz (zast. prezesa), p. Rząsa (sekretarz), p. Mund senior (referent kwalifikacyjny) i p. Molkner (referent obsadzający). — Delegatami Kolegium na mające się odbyć w dniu 15 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie KŻOPN. mianowano pp. dra Wojakowskiego i Schwarza (z podkollegium bielskiego).

Zagrzeb, 9 lipca. PAT. Zagrzebski sprawozdawca wiedeńskiego pisma „Der Morgen" donosi: Wczoraj odbyły się tu zawody między lwowską „Pogonią" a klubem sportowym „Haśk". Lwowianie byli znacznie słabsi i musieli pogodzić się z ciężką porażką w stosunku 6:1 (5:0).

Z kraju.

PRZEPROSIŁ SIĘ. Głośny stał się w swoim czasie, po smutnych zajściach w Warszawie dnia 5 kwietnia br. list, wystosowany przez właściciela cukierni ziemiańskiej w Warszawie p. Albrechta „do swych dotychczasowych klientów i gości" (czytaj: Żydów), z uprzejmą prośbą, by zaniechali na czas jakiś odwiedzania cukierni, aby „nie narażać się na ewentualne przykre zajścia". List poskutkował. Mimo artykułu Nowaczyńskiego w „Rzeczypospolitej" pt. „Reklama gratis", w którym autor wskazywał (gratis?) że teraz dopiero wybiła godzina... cukierni Albrechtowej, że teraz dopiero stanie się ona rendez-vous całej aryjskiej Warszawy świecąc przerażającemi pustkami, grożącemi właścicielowi bankructwem.

Obecnie więc p. Albrecht stara się ponownie zyskać swych „dotychczasowych klientów i gości". W tym celu zwrócił się w tych dniach do kilku działaczy żydowskich, by zechcieli od niego przyjąć datki na cel dobroczynny...

ECHA ZAMACHU NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI. Odbudowa zniszczonego przez wybuch bomby, części uniwersytetu warszawskiego, postępuje w szybkiem tempie naprzód. W przyszłym tygodniu prace będą ukończone, zniszczone lokale z powrotem zostaną oddane uniwersytetowi do użytku. Znajdzie tam, jak dawniej, pomieszczenie i Bratnia Pomoc akademicka, którą zamach bezpośrednio nawiedził.

SKARB W PŁOMIENIACH. Do huty Raków przywożone jest nabywane w całym kraju stare żelazo, które w piecach huty bywa przetapiane. W tych dniach w starem żelaziwie, przywiezionem z okolic, gdzie toczyły się bitwy w czasach wojny, znaleziono dość dużych rozmiarów, pełną rurę żelazną. Nie podejrzewając nic szczególnego, rurę włożono do pieca hutniczego dla przetopienia jej Jakież jednak było zdziwienie zebranych wokół pieca, gdy rura w ogniu pękła, a z niej poczęły się wysypywać i topić w ogniu złote monety rosyjskie i srebrne półróblówki.

Część monet zdołano z ognia wydostać, reszta natomiast uległa stopieniu.

O CZYNNE ZNIEWAŻENIE POSŁA STROŃSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Głośna afera znieważenia czynnego pos. Strońskiego, po wyjściu jego z gmachu sejmowego. po ukończeniu dochodzenia zbliża się ku rozstrzygnięciu w trybie zwykłego postępowania sądowego.

Sprawa ta przeciwko porucznikowi 26-letniemu Radomskiemu postawionemu w stan oskarżenia o czynne znieważenie, wpłynęła już do prokuratury wojskowej.

TRAGEDYA W FABRYCE DRUTU. W ubiegłą sobotę o godzinie 1 i pół popołudniu w warszawskiej fabryce śrub i drutu Tow. akc. (dawniej M. Wolanowski) przy ul. Glinianej l. 5, zdarzył się straszny wypadek. Robotnik tej fabryki, Teofil Sommer, manipulując przy maszynie do wyrobu drutu kolczastego, ramą obracającą kociołek z drutem kolczastym został wciągnięty, a następnie rzucony kilka razy o kamienną posadzkę fabryki z taką siłą, że padł nieprzytomny. Lekarz Pogotowia stwierdził rany szarpane i tłuczone twarzy oraz pęknięcie czaszki. Podczas udzielania pomocy Sommer życie zakończył.

—o-o—

Dział gospodarczy.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

MATERYAŁY PIŚMIENNE. Kraków. Papier austryackiego i czeskiego pochodzenia, towar oclony i ubezpieczony, za kg loco Kraków: papier piśmienny I. kl. (bezdrzewny) 20.000, średni gat. (prawie bezdrzewny) 14.000, satynowany drukowy 9200, niesatynowany 7000, książkowy 24.000, konceptowy 9200, afiszowy 12.600, kolorowy okładkowy 12.400, listowy 16.700, bibułkowy w rolkach za rolkę 4800, papier jedwabny za ryzę 148 000, gazetowy 7000, rotacyjny 6800, pakowy kraj. szary 6200, pakowy bronzowy 6800, superior czeski 13.000 karton kolor. pocztówkowy 13 000, alabastrowy 25.000, tektura 4800. Ołówki: Hartmuth, Kohl —I—Noor 1500, 1561—980.000 za gros, Mephisto średn. 73 B 420.000, twardy 73 B 450 000; szkolne Nr. 123 254.000, 31 A i B 220.000; stolarskie Nr. 142 A i 42 B 210.000, Victoria 225.000, Dessin Nr. 10016 — 165000, kopiowe 196.000 Tendencya mocna. Obroty papierem słabe, gdyż wysokie ceny wstrzymują odbiorców od kupna. Dowóz papieru niemieckiego ustał zupełnie, ponieważ dawniej papier ten nabywano za marki niemieckie, obecnie zaś ustanowiono ceny w dolarach tak, że sprowadzenie do Polski nie opłaca się. Cło od papieru zostało podwyższone z dniem 21 czerwca br. o 97 prc., jedynie papier gazetowy, rotacyjny, konceptowy, średn. gat., satynowany i niesatynowany zatrzymały cło ulgowe w dawnej wysokości.

SKÓRY. Poznań W tys. Mp. Skóry podeszwiane 105, krupony zwykłe 130, ałunowe 85, faledry 170, blanki czarne i brunatne 125, wierzchni boxcalf 265000. Tendencya mocna.

Warszawa. Tendencya w ubiegłym tygodniu utrzymana, tranzakcye jedynie gotówkowe Notowano: skóry bydlęce surowe 410.000 za pud, cielęce 13.000—14.000 za funt.

Z giełdy.

Kraków, 9 lipca.

Prawie wszystkie akcye doznały dziś bardzo silnych zwyżek kursowych. Najsilniej stosunkowo podniosły się: Parowozy, Bank Małopolski, Oikos, Polska Nafta, Zieleniewski, Siersza górnicza i P. T. H. Ruch zwyżkowy nie objął tylko paru papierów, jak Pharma, Trzebinia tłuszcze i Ziemski Bank kredytowy.

—o-o—

Akcye bankowe, handlowe i przem.:

	Transakcye	
	9 VII.	6 VII.
Polski Bank Przem. I-VIII	29—31	26,5—28
Bank Hipoteczny	—	—
Bank Małopolski	35—48	32,5—34
Ziemski Bank Kredyt.	23—24	20—21
Powszechny Bank Kred.	—	—
Bank Komercyalny I—IV	14	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	310—350	—
Polskie Tow. handl.	28,5—34	27—28
Handl. Sp. akc. „Impex"	—	p*) 1,6
„Pharma" Mag. Jawornicki	70	67
Tow. han. Bracia Rolniccy	15	11—12
„Polski Glob"	4—4,5	3,45—3,55
C. Hartwig, Poznań	—	—
Żegluga Polska	6,5—7,5	6,5
Warsz. Tow. Trans. i Żeglugi	—	—
Zieleniewski I—IV	690—725	590—580
H. Cegielski, Poznań	78—90	68—72
Parowozy I-III.	„ex" 67—70	195—205
„Automotor" fabr. samoch.	—	—
„Lemiesz" fabr. masz. roln.	—	—
„Trzebinia" żel.	110—120	88—99—98
Zakłady amunic. „Pocisk"	85—100	—
Huta żelazna, Kraków	—	—
W. Kucharski fabr. metal.	—	—
Herzfeld-Victorius, odl. żel.	—	—
Fab. Portl.-Cem. Szczakowa	—	—
„Górka" fabryka cementu	750	705—710
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	600—640	470—485
„Tepege" Tow. dla prz. gór.	280—300	286—270
Ska akc. przem. naft. i g. z.	—	—
Karpackie Tow. naftowe	—	—
Akc. Tow. naft. „Galicya"	—	—
A. T. dla przem. oleju skal.	—	—
Polska Nafta	75—85	64—66,5
„Pokucie" Naft. Sp. akc.	39,5—42	36—37
„Oikos" T. A.	320—400	215—250
„Pezet" Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk, Kraków	50—61	45—50
Fabr. przet. tł. w Trzebini	210	212
„Krakus" Zj. fab. prz. wysk.	62—70	56—64—59
Fabr. cukru w Chodorowie	385—425	325—340
Fabr. porcel. w Ćmielowie	93—105	90—92
Elektr. w Sierszy I-IV	40—47	32—36
S. W. Niemojowski	165	130—135
Fabr. kapeluszy w Myślen.	28	27

p.*) oznacza ostatni poprzedni kurs transakcyi.

—o-o—

Giełda warszawska z dnia 9 b. m. (PAT.) Dolary Stanów Zjedn. tranzakcya 110000. Dolary Kanadyjskie tranz. ——, Franki francuskie ——, Korony czeskie ——, Funty angielskie ——, Franki belgijskie ——. Marki niemieckie 0.53.

Czeki: Belgia tranz. 5375 Berlin tranz. 054 Gdańsk tranz. 0.54. Holandya tranz. —. Londyn tranz. 508400. Nowy Jork tranz. 111000. Paryż tranz. 6400 Praga tranz. 3300. Szwajcarya tranz. 18950. Wiedeń tranz 149. Włochy tranz. 4675.

Warszawa 9 b. m. (PAT.) **Giełda. Akcje.** Podane cyfry rozumieją się w tysiącach Mp. Cegielski 67—76. Modrzejów 405 445, Rudzki 180—175, Ursus 525—510, Parowozy 55—67, - Żegluga 23—22, Spirytus 750—740, Polska nafta 75—72, Siła i Światło 135. 140. Lilpop-Rau 142—130, Starachowice 360—370, Pocisk 100 Zieleniewski 700—725, Chodorów 405—395 Trzebinia 105—95. Ćmielow ——.

Końcowe kursa dewiz w Zurychu z 9 bm. (PAT.) Berlin 0 0012 Holandya 229.1/4 Nowy Jork 586.3/4 Londyn 26 75 Paryż 33.87 Medyolan 24.75 Praga ——.— Budapeszt 0·06.3/4, Bukareszt 2.85, Belgrad 6.15— Sofia 5·90 **Warszawa 0.00.50** Wiedeń 0.00837/8 Austr. korona 0·00831/4.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski o planach zamachu w Berlinie.

Wiedeń, 9 lipca. PAT. „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina: Od kilku dni krążą pogłoski o możliwości zamachu ze strony prawicy. Wedle tych pogłosek tajne organizacye skrajnej prawicy przygotowują zamach w ten sposób, że istnieje zamiar sprowokowania lewicy aktami gwałtu do wystąpień rewolucyjnych i do dokonania zamachu pod pozorem stłumienia tych wystąpień. Korespondent „Neue Freie Presse" rozmawiał w tej sprawie z jednym z członków rządu. Minister ów przyznał, że sytuacya wewnętrzna w Niemczech budzi poważne obawy, ale pogłoski te uważa za przesadzone i nie wierzy w możliwość zamachu ze strony prawicy, podobnie jak i ze strony lewicy.

Stanowisko Włoch w sprawie reparacyi.

Rzym, 9 lipca. PAT. WBK. donosi: Niemiecki ambasador został wczoraj przyjęty przez prezydenta ministrów Mussoliniego. Półoficyalny „Messagero" zaprzecza twierdzeniu, jakoby Włochy oświadczyły się za angielskim czy też francuskim projektem rozwiązania kwestyi Ruhry. Stanowisko Włoch nie zmieniło się od czasu oświadczenia Mussoliniego. Stanowisko włoskie ma wiele punktów zgodnych zarówno ze stanowiskiem francuskiem, jak i ze stanowiskiem angielskiem. Jakkolwiek zgodność poglądów Rzymu i Londynu jest bardzo znaczna i mogłaby się przyczynić do szybkiego i pokojowego załatwienia kwestyi odszkodowań, to jednak dotychczas nie nastąpiło jeszcze porozumienie w sprawie długów wojennych, którą to sprawę nazwał Mussolini w swym memoryale wręczonym w Delvio, kardynalnym punktem stanowiska Włoch.

Pokój na Wschodzie zapewniony.

Wiedeń, 9 lipca. PAT. „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny pod datą 9. bm. Delegaci koalicyjni podobnie jak delegaci tureccy wyrażają przekonanie, że pokój na wschodzie będzie wnet faktem dokonanym. Ismet pasza oświadczył dziennikarzom: Możecie panowie donieść światu, że pokój jest zapewniony. W kołach koalicyjnych mówią o możliwości podpisania traktatu dnia 17 lipca.

Dzienniki zwracają uwagę na następujący zbieg okoliczności: W dniu 77-mym obrad pierwszej konferencyi, w niedzielę dnia 4 lutego nastąpiło zerwanie konferencyi. W 77 dniu obrad drugiej konferencyi przychodzi do skutku układ zapewniający pokój na wschodzie.

— KRONIKA ŻAŁOBNA. Śp. Izydor Kasperkiewicz, stereotyper „Nowego Dziennika" od chwili jego powstania, zmarł po ciężkich cierpieniach, licząc 43 lat. Zmarły cieszył się szczerem poważaniem wśród towarzyszów pracy, jako cichy, sumienny pracownik. Cześć Jego pamięci.

Abonujcie „Nowy Dziennik"

Obwieszczenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

akcyonaryuszy firmy A. Schwanenfeld, Małopolska rafinerya i fabryka wyrobów spirytusowych i chemicznych, fabryka octu i miodu, Spółka Akcyjna w Tarnowie, odbędzie się w dniu 5 sierpnia br. o godzinie 5-tej popołudniu w Tarnowie w lokalu Spółki z następującym porządkiem dziennym:

1) Zmiana § 1 statutu odnośnie do brzmienia firmy.

2) Zmiana § 12 statutu w kierunku skrócenia terminu zwoływania Walnych Zgromadzeń.

3) Zmiana § 14 statutu odnośnie do prawa głosowania.

Prawo głosowania wykonują akcyonaryusze po myśli odnośnych postanowień statutu.

Za Radę Nadzorczą:

Leon Schwanenfeld m. p.

Tarnów, dnia 1 lipca 1923.

Młodego energicznego handlowca z działu manufaktury do odwiedzania klienteli miejscowej i zamiejscowej poszukuje się. Zgłoszenia osobiste z ofertami między 4½—5 popoł. Ehrlich, Podgórze, ul. Legionów 14. 1098

Drobne ogłoszenia.

Pan Laufer Gustaw ma list do odebrania na podany adres. 1234

Modelka harmonijnie zbudowana potrzebna. Zgłoszenia Władysław Ropski, Rynek 3 pod „Sryme". 1108

3 pokojowe mieszkania z nowoczesnym komfortem w budującym się domu blisko śródmieścia do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr Bannei, Kraków, Starowiślna 6

Wpisy na zawodową naukę buchalteryi i kaligrafii etc. **w szkole Feinberga, Stradom 27** przyjmuje się codziennie. Lekcye odbywają się także podczas **wakacyi.** 712

Wpisy na kursa handlowe roczne (oddziały: żeński i męski i 4 miesięczne popoł. i wieczorne) w Szkole „Hermes" Jana Pilcha w Krakowie **Floryańska 39** przyjmuje się codziennie od 15 bm. w godzinach 10—12 i 3—5. 982

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. Jakób Freund. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7.